Egzemplarz bezpłatny

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 250 Lwów, wtorek 1 listopada 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Yo-Yo

—o—

Tyle na jednę transzę:
SĄDOWNICTWO
ADWOKATURA
UNIWERSYTETY

Ciało bez duszy

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 30 października.

Służba w gmachu przy ul. Wiejskiej szepce, że w krętych i ciemnych kurytarzach tej siedziby parlamentu polskiego coś „straszy". Chodzą po nim ciała bez duszy jako wyobrażenie naszego parlamentaryzmu, który już od kilku lat stracił swego ducha, ograniczony do zewnętrznych tylko pozorów i to w mikroskopijnych dawkach, aby sobie nie wyobrażał, że jest naprawdę parlamentem, tj. równouprawnionym czynnikiem w życiu państwowem. Co to wogóle za życie, które przez 9 miesięcy w roku spoczywa w letargu, przez 3 zaś jest sztucznie podtrzymywane zapomocą mechanizmu dyrygowanego zzewnątrz!

Zwołano sesję i za kilka dni pusty gmach zaludni się przybyszami ze wszystkich stron kraju. Będzie się przez niewiadomo ile tygodni — pogłoski o odroczeniu na miesiąc wciąż utrzymują się — robiło obrady, będzie się uchwalało ustawy, będą mowy i odpowiedzi, czy nie są to zewnętrzne objawy funkcjonowania maszyny ustawodawczej? Tak, zewnętrzne objawy są, ale ducha niema, rozmyślnie i celowo przytłumiany jako widomy znak „partyjnictwa".

Stali „mieszkańcy" gmachu przy ul. Wiejskiej: dziennikarze już dziś mówią, że jak są przez trzy czwarte roku bezrobotni, tak i pozostaną nimi mimo obradującej sesji. Co może ona dać im do roboty? Na kilka dni przed pierwszem posiedzeniem (we czwartek) jeszcze niewiadomo, kto odegra główną rolę w sztuce nazwanej „expose do preliminarza budżetowego", czy weźmie ją na siebie kompetentny — ale tylko z urzędu — minister skarbu czy sam premjer. Po sprawiedliwości rola ta powinnaby przypaść p. premjerowi, który w dojściu preliminarza do skutku odegrał pierwszą rolę, dyktując poszczególnym pp. ministrom, ile który ma dla swego resortu dostać. Jeszcze niema u nas kanclerza, ale są już metody kanclerskie, naturalnie w tych rozmiarach, w jakich niektóre osoby potrafią takiemu urzędowi podołać.

Pisaliście niedawno, że sesja, jak dotychczas stoi pod znakiem braku materjału. W tych kilku dniach, odkąd fakt ten został stwierdzony, sytuacja jeszcze się pogorszyła. Rząd wyzyskuje ostatnie dni pełnomocnictw do niezwykle obfitej produkcji dekretów. Początkowa wstrzemięźliwość w stosowaniu ustawy o pełnomocnictwach z 17 marca br. ustąpiła miejsce prawdziwemu zalewowi tak, że „Dziennik ustaw" aż pęcznieje od drukowania „ustaw". Co wobec tej nadprodukcji, tej jedynej u nas „radosnej twórczości" pozostanie Sejmowi do roboty? I znowu trzeba powiedzieć: jest to robota celowa i rozmyślna dla wykazania, że można i bez parlamentu się obejść, można go zastąpić maszyną biurokratyczną, funkcjonującą sprawnie i bez zgrzytów, ileż wobec niej można z większem niż wobec Sejmu powodzeniem zastosować rozkaz.

Mimo tego niezwykłego rozkwitu aparatu biurokratycznego w centralnych władzach słyszy się ciągle z tamtych sfer utyskiwania, że — opozycja jest jeszcze za wielką, aby można zupełnie z nią się nie liczyć. Ideałem dla tych sfer byłby Sejm niemy, którybv przepisane trzy czytania każdej ustawy odbywał dosłownie, tj. ograniczał się do czytania bez dyskusji. Nawet ta drobna swoboda, która została po dwukrotnej zmianie regulaminu, po kontyngentach i zupełnie nieakustycznej sali, razi ich, gdyż jeszcze nie jest tem, czego po „zwycięstwie wyborczem" spodziewali się.

Dziwna rzecz, o czem się nie mówi jako o sprawie w tej sesji aktualnej, to o zmianie konstytucji. Po ostatniej kontrowersji lwowskiej p. Sławka i białostockiej p. Cara jakoś „lawina" nie rusza z miejsca. Co o tem myśleć? Czy może rację mają ci, którzy szepcą, że Belweder już nie jest zainteresowany, albo zrezygnowany przyjąć wybór w maju na podstawie obecnej konstytucji? Byłoby to odpowiednikiem obecnego stanu: ciało bez duszy, konstytucja bez uznania u tych, którzy są z urzędu jej stróżami i bez resonansu u tych, dla których ma działać. Ot, wlecze się wszystko po utartych przez sanację drogach, bez zapału, nawet bez zainteresowania — odprawia się codzienne nabożeństwo bez wiary w jego skuteczność. Dlatego też obecna sesja nie budzi najmniejszego zainteresowania, gdyż nie mogą z niej wyniknąć nadzwyczajne rzeczy. Nawet tradycyjna zmiana warty, którą odprawiano przed każdą sesją, obecnie została zaniechana. Bo i w jakim celu? Inni pułkownicy nie zrobią lepiej niż obecni.

Motywy wyroku brzeskiego tworzą książkę o 300 stronach druku

W sobotę zostało ukończone drukowanie motywów wyroków w procesie brzeskim, które mają być doręczone stronom w formie książki. Książka ta obejmuje około 300 stron druku.

Ze względu na to, że termin wniesienia apelacji jest bardzo krótki, a liczy się on od chwili doręczenia motywów stronom, prezes kompletu sędziowskiego w procesie brzeskim, sędzia Hermanowski zezwolił obrońcom, by się zapoznali nieoficjalnie z nową książką, jeszcze zanim zostanie im ona formalnie doręczona, a to, aby mogli przygotować apelację.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

„Włościanie" w... B. B. W. R....

Wśród słomianych figur, które w reklamowem oknie „sanacji", mają „maskować" dla naiwnych gapiów „państwowotwórczą uniwersalność" naszej pomajowej „ideologji" sterczy — obok chochołów z „grupy pracowniczej" — także i „*grupa włościańska*".

Tak jest... „Sanacja" ma swoich „włościan" i swoich „posłów włościańskich". Wprawdzie za tymi „przedstawicielami" wsi, nazbieranymi przez starostów podczas ostatnich wyborów „brzeskich", nie stoi bodaj ani 5 procent chłopów. Ale to nie mąci dobrego humoru „sanacji". Zamiłowanie do fałszu i blichtru poprostu organiczne, sprawia, że sanacja swemi „włościańskiemi" figurkami manewruje zawsze z taką miną, jakgdyby te figury istotnie przedstawiały coś więcej ponad pozór kłamliwy i śmieszny w B. B.

Przewodzi „chłopkom" w B. B., typowym — jak powiada Niemiec — „Paradebauerom", formalnie p. *Kielak*. Czuwa jednak nad nim krotochwilny p. *Polakiewicz*, do „włościan" z tej racji „odkomenderowany", że przed przewrotem był członkiem Stronnictwa Chłopskiego, zaczem „zna teren".

„Ozdobą" zaś owej grupy jest staruszek p. *Bojko*, któremu sąsiedztwo „jaśnie panów" tak zawsze imponowało, że jeszcze za dawnej Austrji i to w czasie, gdy małopolskie ugodowe obszarnictwo *za wysługiwanie się Habsburgom* miało zupełą swobodę *w najdzikszem prześladowaniu ówczesnego ruchu chłopskiego*, że jeszcze wówczas tak gorączkowo darł się do ówczesnego Koła Polskiego, iż go jego przyjaciele polityczni za kapotę trzymać musieli. W klubie „ideologji" jest p. *Bojko* wielce „wniebowzięty", bo „jaśnie państwo" może *kłaniać się zblizka*...

Jakie to, choćby *najbardziej palące*, żądania mas chłopskich, zostały przez „grupę włościańską B. B., dotychczas „zrealizowane", albo skromniej: czy kiedy i w jakiej formie były choćby tylko stawiane wobec rządu i „*współpracujących*" z nim magnatów, o tem dzieje milczą... Zresztą ci „chłopi", co za grupą p. *Bojki* „stoją" o powyższe postulaty troszczą się tyleż samo, co rozkazodawcy owej grupy...

„*Pańszczyzna*", jaką chłopki z B. B. W. R. mają odrabiać dla miłościwie nam panującego „systemu" jest analogiczną do posług „grupy robotniczej"... Teren różny ale służba jednakowa.

Sanacyjni chłopkowie mają tedy imitować tak *gołębią zgodę mas chłopskich* na wrogą dla tych mas a przez „czyniki" jawnie popieraną *politykę i przywileje Radziwiłłów i Steckich, na dyktaturę karteli, na rządy Lewiatana*, albo np. na politykę, która dla instytucyj i *banków obszarniczych ma miljony a dla chłopstwa... guzik*. Słowem na wszystko co w naszej rzeczywistości wybudował i wyhodował „system" a co jak zmora masy chłopskie przytłacza.

W nadchodzącej sesji budżetowej „włościanie" z BBWR. będą mieli do spełnienia taką powinność, jak np. zatwierdzić i pochwalić „sanacyjny" preliminarz z *deficytem półmiljardowym* i ściśle z nim związaną dzisiejszą politykę podatkową i... egzekucyjną, z której wieś taka jest dziś zadowolona.

Ale pozatem jak się dowiadujemy, mają chłopkowie z pod znaku „ideologji" spełnić jeszcze jedną służbę: przynieść p. Ministrowi *Zawadzkiemu w prezencie... obniżkę płac urzędniczych o 10 do 15% dla zmniejszenia deficytu budżetowego.*

Gdy przed kilku dniami pojawiły się w prasie pogłoski, że wobec szybkiego wzrostu tego deficytu, skarb prawdopodobnie pójdzie *na nową obniżkę płac pracowniczych*, pojawiło się w pułkownikowskiej „Iskrze" takie zaprzeczenie, że urzędnikom napewne od tej „pociechy" ścierpła skóra. „Iskra" doniosła, że Ministerjum Skarbu z takim wnioskiem nie wystąpi. O wierzymy! Projekt to po tylu już obniżkach płac, wobec zwłaszcza wielkiego już zubożenia pracowników zbyt dla Rządu niepopularny i ryzykowny.

Ale przecież Rząd sam nie potrzebuje się tem fatygować. Od tego właśnie ma „swoich" chłopów. Im się każe postawić taki wniosek, względnie tylko... rezolucję z upoważnieniem Rządu do takiego kroku.

A p. *Zawadzki* z ojcowską dla urzędników łezką w oku, powie, że trudno, że Rząd nie chciałby, że Rząd się troszczy, że tylko.. w miarę konieczności, ale stopniowo itd., itp.

A na ostatku „*odwali się*" *wszystko odrazu!* Tak było przed 2 laty. Znamy te historje...

Jeżeli chłopscy posłowie w B. B. dadzą się istotnie użyć do tego, to zrobią to *ze złą wolę i z całą świadomością że masom chłopskim a tem samem i krajowi nietylko nie pomagają, ale szkodzą*. Powtarzamy — *ze złą wolą*, bo trudno przypuścić, żeby byli aż *tak nieoświeceni*, by nie rozumieli ciężkich dla państwa następstw podobnego kroku, by nie widzieli, że są *w budżecie inne oszczędności możliwe.*

Czy na dotychczasowych obniżkach płac pracowników państwowych *dużo wieś zyskała?!* Czy oszczędności na tych *obniżkach przyniosły chłopom jakieś choćby ulgi podatkowe, czy choćby złagodzenie egzekucyj..?* Nic! Doslownie nic!

Ale zato *strata dla wsi była oczywista i dotkliwa.* Bo obniżka płac pociągnęła za sobą *dalszy spadek konsumcji płodów rolnych*, które wieś niesie do miasta, by bodaj na sól zarobić! Gdyby obecnie odważono się na dalszą obniżkę, to mimo niższych cen, które rolników do desperacji doprowadzają, zbyt artykułów codziennego użytku spadłby *w zupełnie już katastrofalny dla życia gospodarczego sposób.* A zarazem i dla *budżetu państwowego*, którego dochody — zależne przecież od obrotów gospodarczych — zaczęły spadać coraz szybciej *właśnie w okresie obniżek płac od 1 stycznia 1931 r.*

Więc komu przysłużyłaby się grupa chłopska BBWR swoim wnioskiem? *Bo ani rolnictwu, ani przemysłowi, ani życiu gospodarczemu, ani w końcu budżetowi*, chyba tylko tej „radosnej twórczości", która tnąc niemiłosiernie wydatki *związane z gospodarstwem i kulturą kraju*, nie pozwala tknąć tych pozycyj, które uważa za potrzebne... *dla siebie!*

Ale tu się liczy jeszcze na jedno... Na demagogiczne „*podstawienie nogi*" *Stronnictwu Ludowemu*. A punktem wyjścia dla tej „strategji" to *głucha niechęć wsi do „urzędnika"*.

Tak jest — niestety! Ta niechęć przeradza się często w *ciemną nienowiść*, która między paruset-tysięczną rzeszą urzędniczą a wsią *grozi wykopaniem przepaści.*

Temu jednak niepokojącemu stanowi *nikt inny nie winien jeno... sanacja*, która zwłaszcza od jesieni 1930 r. — każdego spełniającego jej rozkazy funkcjonarjusza czy to starostę, czy nauczyciela, woźnego czy egzekutora lub jakiegoś biednego posterunkowego „*prezentuje*" *wobec mas chłopskich, ze strony wiadomo jakiej...!*

Czy urzędnicy, zwłaszcza ich „współpracujące" z „systemem" związki i ich kierownicy zasiadający w BB., *zdają sobie z tego należycie sprawę...?* Czy zrozumieją wreszcie, że do tego co jest dziś, *walnie przyczynili się oni sami?*

Zrozumiałą gorycz mas chłopskich dziś *każdy demagog wygrywać może przeciw rzeszom pracowniczym i tą drogą utrącać ich egzystencję!*

kcz.

MAŁY FELJETON

WIELKA SZTUKA BUDŻETOWANIA

Zawsze byłem pełen podziwu dla tych, co układają budżety. Patrzyłem na nich, jak na wieszczów, jasnowidzów, proroków, wzrokiem przebijających zasłonę przyszłości. Każdy z nich wydawał mi się Pytją delficką, madame de Thèbes lub inną nieomylną wróżką.

Zastanawiało mnie, że nawet w normalnych, uporządkowanych czasach nigdy nie wiedziałem, jakie mnie nazajutrz czekają wydatki, a taki pan nawet w obecnych anormalnych czasach wie zgóry, ile państwo wyda w ciągu całego przyszłego roku na luty do armat, na żywność dla więźniów, na przeprowadzki urzędników, na walkę z alkoholizmem i t. d. I to wie co do grosza.

Zdarzało mi się nieraz, że pomyślałem: no, chwalić Boga, jutro mam spokojny dzień. Komorne zapłacone, podatki zapłacone, Brygida „do wszystkiego" zapłacona, żywność w domu jest, gaz i elektryczność zapłacone, jutro mogę nie sięgać do portfelu. Tymczasem już z samego rana zaczęły się nieprzewidziane wydatki. Nie zdążyłem ubrać się, kiedy Brygidka wbiegła z krzykiem, że „w noczy szlomiankę z przed drzwi ukradli"; potem Józio przyszedł, że mu potrzeba trzech dzienników; potem szyba pękła ;szkiełko się stłukło i buciki zaczęły przeciekać, pani Filantropska przyszła po datek na cel dobroczynny i t. p. A gdy wieczorem uczyniłem bilans wszystkich moich dziennych spraw, przekonałem się, że całe moje wyrachowanie w łeb wzięło i że nietylko budżet mój nie jest zrównoważony, ale ja sam także straciłem równowagę.

A taki budżetowiec wszystko wie!

Wie, ilu będzie bezrobotnych i ile będzie potrzeba na pomoc dla nich wie, ilu będzie pijaków i ile będzie potrzeba na walkę z nimi; wie, ile będzie przestępców i ile będzie potrzeba na wyżywienie więźniów; wie, ilu urzędników zostanie przeniesionych i dokąd i ile im będzie trzeba dać na koszty tranzlokacji; wie, ilu będzie przemytników i ile trzeba wydać na ochronę granic — słowem on wszystko wie, a w przyszłości czyta, jak w otwartej księdze.

Gdy tedy porównywam mój mały, skromny, niemal mikroskopijny, a pomimo to pełny niespodzianek, budżecik z ogromnym, w miljardy sięgającym budżetem państwowym, nie mogę powstrzymać się, by nie zadać pytania, które mnie stale dręczy: czy w tym wielkim budżecie niema niespodzianek i czy nie zdarza się tam, jak u mnie, że Józio nagle zażąda trzech nowych dzienników, albo że słomiankę ukradną, albo że coś nagle zacznie przeciekać albo peknie?

ULTIMUS.

Pożar

Dom był ponury, ciemny i szary,
Brudny i szary,
Nie było w murach myśli ni wiary,
Serca ni wiary.

Była to głupia, potworna buda,
Upiorna buda,
Z okien patrzała podłość i nuda,
Marność i nuda.

I nagle w budzie coś zajaśniało,
Coś zajaśniało,
Ogniem-płomieniem w budzie zawrzało,
W brudzie zawrzało!

Ogniem - jasnością, jasną czerwienią,
Żywą czerwienią!
Hej ty swobodo, dana płomieniom,
Pięknym płomieniom!

I objął pożar mocną purpurą,
Ostrą purpurą
Całą nikczemną budę ponurą,
Nudę ponurą.

Z okien wyglądał, po piętrach błądził,
Po schodach błądził,
W kuchniach panował, w pokojach rządził,
Gorąco rządził!

Łóżka przewracał, krzesła przepalał,
Stoły zapalał,
Parszywą nudę ogniem oddalał,
Żarem oddalał!

Wężem czerwonym właził do skrytek,
Do ciemnych skrytek
Pożar - burzyciel, płomień - architekt,
Ogień - architekt!

I z rozpalonych, trzeszczących murów,
Syczących murów
Patrzało miljon kraśnych kapturów,
Krwawych kapturów!

Włodzimierz Słobodnik.

Pakt nieagresji

pomiędzy królem, a jego b. żoną

Sprawa paktu nieagresji pomiędzy Rumunją, a Sowietami zeszła w ostatnim czasie na plan drugi, a sfery rządowe z radą ministrów na czele i z przywódcami stronnictw pospołu zaprzątnięte są jedynie myślą uporządkowania rodzinnych stosunków króla z jego ex-małżonką ks. Heleną, która niespodzianie z Londynu przyjechała do Bukaresztu.

Ma być podobno zmieniony statut domu królewskiego. Wynikałoby z tego, że o unieważnieniu rozwodu narazie nie może być mowy, natomiast zawarty zostanie swojego rodzaju pakt nieagresji pomiędzy królem i jego b. małżonką. „Pakt" ten ma pom. in. ustalić sprawy związane z wychowaniem następcy tronu Michała.

My, republikanie, przynajmniej tych kłopotów nie mamy.

Przeniesienie do Dawidgródka

Sędzia okręgowy z Tarnowa dr Brodacki, poseł na Sejm, ludowiec, jeden ze świadków odwodowych w procesie brzeskim został przeniesiony z Tarnowa do Dawidgródka.

* * *

Dawidgródek leży na Polesiu i należy do ordynacji Radziwiłłowskiej. Położony w Pińszczyźnie wśród błot nad Horyniem, ma Dawidgródek od dawiendawna reputację miejscowości, znajdującej się na krańcu świata. Już w zamierzchłych wiekach wytworzyła się tradycja, że w starożytności był miejscem wygnania rzymskiego poety Owidjusza Nasona, zesłanego przez cesarza Augusta w najodleglejsze okolice, poza obręb cywilizacji ludzkiej. Wedle tej tradycji temu zdarzeniu miasteczko zawdzięcza swą nazwę, która pierwotnie miała brzmieć Owidgródek i w gwarze ludowej została przekręcona na Dawidgródek. Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) napisał na ten temat w r. 1861 wiersz na poły żartobliwy, na poły elegijny („Wybór poezyj", Wilno 1923, tom III, str. 178), który uważamy za stosowne poniżej przedrukować ze względu na jego wznowioną aktualność. Opuszczamy tylko ostatni melancholijny ustęp, w którym poeta porównywa swoją dolę z dolą Owidjusza.

—ooo—

OWIDJUSZ W DAWIDGRÓDKU

August Cezar, co niegdyś dla pańskiego tonu
Posprowadzał do Rzymu muzy z Helikonu,
Nie szczędząc hojnych darów i sutych przyrzeczeń,
Wirgilich i Horacych zaprasza na pieczeń, —
Dostrzegł, że z etykiety straszliwą obrazą
Bałamuci mu córkę Owidyjusz Nazo.
Był to poeta, dworak przy wielkim Auguście,
A pannie były jego pentametra w guście...
Julka to panie była hoża czarnobrewka,
Rzymianka, krew nie woda, spirytus nie dziewka...

. . . .

Tak myślał Cezar August...

. . . .

Więc się radzi przyjaciół, nie zwlekając chwili.
Agryppa i Mecenas tak mu poradzili:
„Trzeba zaraz ostudzić te zapały wieszcze.
„Szkoda, że nikt Kayenny nie wymyślił jeszcze.
„Lecz jak można w tych czasach zaradzając biedzie,
„Niech nad morze Euksyńskie poeta pojedzie:
„A tam, jeśli się gadać nie nauczy prozą,
„Niech go na szuhalei do Pińska zawiozą."

Jak się rzekło, tak stało: znękany i chory,
Już Nazon w pińskich lasach zbiera muchomory,
Łowi wjuny i raki Cezarów dworaczek
I z łuku sarmackiego pudłuje do kaczek.
A co poczta przyjaciół swemi listy nudzi:
„Jak mi tęskno do Rzymu, do tanecznych ludzi!
„Proście, niechaj mnie Cezar uwolni od kary,
„Bo tutaj mnie poleskie zagryzą komary."
Przyjaciele, zwyczajnym torem przyjacieli,
Przyrzekli uroczyście, potem zapomnieli.
Julija! — puchu marny! istota kobieca! —
Do junkra pretorjańskiej straży się zaleca...

. . . .

A poeta wygnaniec, z głodu i ze smutku
W dobrach Radziwiłłowskich umarł w Dawidgródku.
Dotąd jego imieniem góra się nazywa...
Otóż czułych poetów dola nieszczęśliwa!

Ja, co żadnej Juliji nie zaszedłem w drogę,
Ja, co z Owidyjuszem równać się nie mogę,
Skazany wyższą wolą, w niemałym kłopocie,
Siedzę w Borejkowszczyźnie, jak on w pińskiem błocie.

. . . .

Władysław Syrokomla.

Objaśnienia: Kayenna — francuskie miejsce zsyłki. Morze Euksyńskie — Morze Czarne. Szuhaleja — statek rzeczny. Wjuny — piskorze.

Przeszło 400 sędziów

PRZENIESIONO NA EMERYTURĘ

Z dniem dzisiejszym wygasa termin zawieszenia nieusuwalności sędziów na podstawie sierpniowego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ciągu dwóch miesięcy od wydania tego dekretu przeniesiono na emeryturę przeszło 400 sędziów.

Kara za protest brzeski

Jak już donieśliśmy, w Dzienniku ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzplitej, nowelizujące ustawę o stosunkach służbowych profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół. Profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego mianuje w myśl nowego rozporządzenia prezydent Rzplitej na wniosek ministra WR i OP. Wniosek taki przedstawia minister oświaty po porozumieniu z prezesem Rady min. Dla każdego profesora prowadzi się wykaz służbowy, do którego wpisywane są wszystkie istotne dane, dotyczące profesora i przebiegu jego służby. Profesor ma prawo przeglądać swój wykaz służbowy i czynić z niego odpisy oraz wznosić reklamacje. Wzór takiego wykazu służbowego ustali minister WR i OP w porozumieniu z prezesem Rady min. Za naruszenie swoich obowiązków niezależnie od odpowiedzialności karnej lub cywilnej profesor podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nowe rozporządzenie obszernie uzupełnia przepisy, dotyczące postępowania dyscyplinarnego przeciwko profesorom szkół akademickich regulując jego stronę formalną. Jeżeli przeciw profesorowi wdrożono postępowanie karne lub dyscyplinarne, a jednocześnie ze względu na doniosłość postawionych mu zarzutów pozostawienie go w służbie jest niewskazane, minister oświaty lub senat danej uczelni może zawiesić profesora w obowiązkach. W nagłych wypadkach rektor uczelni ma prawo tymczasowo zawiesić profesora w obowiązkach, jeżeli ze względu na rodzaj zarzutów wykonywanie obowiązków przez tego profesora naruszałoby powagę szkoły akademickiej lub też zagrażałoby jej dobru. Sprawę tymczasowego zawieszenia profesora w obowiązkach rektor musi przedstawić na najbliższem posiedzeniu senatu. Jeżeli senat zajmie inne stanowisko, wówczas sprawę rozstrzyga minister oświaty. Po 5 latach od chwili skazującego orzeczenia dyscyplinarnego minister oświaty może na prośbę skazanego zarządzić sporządzenie dla niego nowego wykazu służbowego z opuszczeniem wzmianki o skazaniu.

Dla pomocniczych sił naukowych prowadzone są listy kwalifikacyjne, obejmujące oceny kwalifikacyjne, sporządzane corocznie. Istnieją trzy rodzaje ocen: dobra, dostateczna, niedostateczna. Otrzymanie dwukrotnie oceny niedostatecznej w okresie 3 lat powoduje rozwiązanie stosunku służbowego. Asystenci młodsi oraz zastępcy powoływani są na podstawie umowy. Warunkiem powołania asystenta młodszego jest posiadanie dyplomu niższego stopnia naukowego. Jednak wyjątkowo na wniosek Rady wydziałowej zatwierdzony przez senat może zostać asystentem młodszym absolwent, albo student z ostatnich lat studjów. Jeżeli skutkiem zmian organizacyjnych w szkole akademickiej, jej wydziałach, oddziałach lub studjach, profesor stracił możność pracy w zakresie wskazanym w dekrecie nominacyjnym, minister oświaty przenosi go w stan nieczynny. W czasie pozostawania w stanie nieczynnym profesor pobiera pełne uposażenie, a czas ten wlicza mu się do wysługi emerytalnej. Jeżeli w ciągu roku profesor w stanie nieczynnym nie zostanie mianowany profesorem innej szkoły akademickiej lub innego wydziału prezydent Rzplitej zwalnia go przy zastosowaniu przepisów emerytalnych.

Dalsze przesunięcia w sądownictwie krakowskiem

Wice-prezes sądu okr. karnego w Krakowie dr. Palmrich przeszedł na emeryturę i otrzymał notarjat w Białej.

Z dniem wczorajszym w okręgu apelacji krakowskiej zwolniono ze sądu około 130 aplikantów adwokackich, odbywających praktykę sądową. Zwolnienia te nastąpiły w myśl nowej ustawy adwokackiej, wedle której aplikanci adwokaccy nie potrzebują praktyki sądowej.

Zwolnienie 130 aplikantów adwokackich ze sądu *pociągnie za sobą przykre konsekwencje dla młodych prawników. Wielu z nich bowiem nie będzie mogło znaleźć posad u adwokatów, gdyż tylko ci adwokaci mogą zatrudniać aplikantów, którzy mają otwarte kancelarje powyżej 5 lat.* Ci zresztą mają już odpowiednie siły. Nowe siły po ukończeniu studjów prawniczych nie będą więc mogły odbywać praktyki u adwokatów. W sądach, gdzie bezpłatnie pracowali aplikanci adwokaccy miejsce ich zajmie szczupła garstka aplikantów sędziowskich, co jest stanowczo niewystarczające. Sąd będzie zmuszony przyjąć urzędników. Pociągnie to za sobą podwyższenie budżetu.

Kurs wychowania państwowego dla katechetów

Katecheci krakowscy odnieśli się do min. oświaty z prośbą o urządzenie kursu wychowania państwowego, który odbył się w Krakowie w ub. miesiącu. Na kurs uczęszczali wszyscy księża ze szkół krakowskich. Trwał on tydzień i dał podobno „doskonałe wyniki" dla krzewicieli religji w myśl zasad wychowania państwowego. Tak więc po nauczycielach przyszła kolej na katechetów. Teraz może sanacja patrzeć spokojnie na wychowanie młodzieży szkolnej dzięki niezwykłej lojalności księży krakowskich.

Procesy Gorgonowej i Ciunkiewiczowej w Krakowie

OBIE ROZPRAWY ODBĘDĄ SIĘ W LISTOPADZIE

W dniach najbliższych rozpocznie się w Krakowie proces Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie Lusi Zarembianki. Jak wiadomo, wyrok śmierci, orzeczony przez sąd przysięgłych we Lwowie, został uchylony przez Sąd Najwyższy, który przekazał sprawę sądowi w Krakowie. Gorgonowa będzie odpowiadała według nowego kodeksu, który nie przewiduje wyłącznego stosowania kary śmierci w wypadku morderstwa. Na rozprawę obrona powołuje szereg nowych świadków odwodowych. Bronić będą adwokaci: dr. Axer ze Lwowa i Etinger z Warszawy.

Również w listopadzie odbędzie się w Krakowie sensacyjny proces Ciunkiewiczowej, bohaterki głośnej sprawy kradzieży drogocennych klejnotów i futer. W procesie tym wystąpi jako świadek dr. Wątor, który prowadził śledztwo w sprawie kradzieży i ostatnio został zwolniony ze stanowiska sędziego. Obrońcą Ciunkiewiczowej jest adw. Mieczysław Jarosz z Warszawy.

EDWARD BOYE *).

A spiszcie się tam dobrze, chłopaki!

Przed paroma dniami wyjechała do Włoch polska „reprezentacja piłkarska", prowadzona przez gen. **Bończę-Uzdowskiego.** Na popieranie jakiejkolwiek instytucji kulturalnej pieniędzy niema, w bibljotekach uniwersyteckich brak najważniejszych książek i źródeł, profesorowie Uniwersytetów chodzą w zrudziałych paltach, a intelektualiści wogóle zdychają z głodu. Nic to! Duch dziejów wymaga widocznie, aby Sarmacja wyrabiała się „nogami", kopaniem piłki, skokami o tyczce i rzucaniem dyskiem... W zdrowem ciele zdrowe cielę. („Mens sana in corpore sano")! Zgoda i nato, ale gdzież w takim razie przyjdzie nam wkrótce szukać „Chrystusa Narodów"?... Bardzo lubię sportowe powieści **Montherlant'a**, zachwycam się „Laurem Olimpijskim" naszego **Wierzyńskiego**, tem nie mniej sądzę jednak, że co za dużo to nie zdrowo. Gdy nasz „Kusy" dobiegł pierwszy do mety na stadjonie w Los Angeles, uratowawszy honor Polaków, złośliwcy warszawscy wymyślili nowe przysłowie: Polska dobrze biega, ale marnie stoi. (Oby tylko ów dowcip kawiarniany, nie zastąpił historycznej fraszki o nierządzie).

Mecze, które odbędą się w Neapolu i w Genui, zostały zorganizowane z okazji dziesiątej rocznicy **marszu faszystów na Rzym.** A nas co u djabła może obchodzić ta rocznica? Poco dokumentujemy solidarność z faszystami, którzy przy każdej okazji domagają się rewizji naszych granic na korzyść Niemiec. Poco?... Hm!... Niech na to pytanie odpowiedzą poniektórzy nasi Machiavelle z Pacanowa, twierdzący „à la maniere de" pewnego publicysty, że kował *Mussolini* i malarz pokojowy *Hittler* są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. (O biedna sistrzyco, Francjo, co też ty musisz przeżywać czasami?).

W delegacji polskiej do Rzymu wyjechali między innymi pp. **Mysiak, Matjas, Zwierz i Pazurek I.** Dlaczego tylko pierwszy? Należało wysłać wielu pazurków, nawet wszystkich pazurków, zważywszy na to, że jest ich u nas mnóstwo nieprzebrane. Publicyści i literaci polscy, tacy jak **Rzymowski, Hulka - Laskowski,** czy **Rogowicz** do Włoch już nie pojadą, bo im konsulat odmówi wizy, zostaje więc do rozporządzenia tylko „Mens sana in corpore sano": pan **Pazurek I, Matjas, Mysiak,** tudzież pan **Zwierz.** A trzymajże się pan tam dobrze panie Pazurek, aby sztandar amarantowo - biały raz jeszcze zwycięsko załopotał na sportowym maszcie. Z narodami południowemi w kaszę dmuchać przecież nie można!

Gdy przeczytałem o wyjeździe wa szej delegacji, coś niby sztylet przeszyło mi nagle mózg. Zielone teczki, zielone teczki!... ba, ale która? Odrzuciwszy szybko na bok „Otrucie Mickiewicza", „Złotogłów Barbary Radziwiłłówny" i „Porwanie Urszuli Kochanowskiej", wreszcie znalaz.em. Jest! Wycinek z „Corriere della Sera" (22 sierpnia 1929 r.).

Ponieważ poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. przechodzę tedy do historji. „Onorevole" **Turati** lubi stawać na balkonie, wychodzącym na plac Colonna, aby swemi improwizacjami („fervorini") rozpłomieniać, fanatyzować i podburzać biedny lud rzymski. Pan **Turati**, sekretarz generalny partji faszystowskiej, predestynowany w swoim czasie na następcę il Duce, jako nieodrodny syn swego kraju, w którym każde słowo jest iskrą, rzuconą na prochy, bardzo, ale to bardzo lubi gadać. Jego wrogowie porównują go do Brutusa, przyjaciele widzą w nim nowego Caiusa Gracchа, tem nie mniej dla wielu pozostanie tylko spoconym i zadyszanym panem **Turati.**

W sierpniu 1929 roku w Paryżu na stadjonie Saint-Oouen grupa piłkarzy włoskich, zwyciężywszy piłkarzy węgierskich, jęła defilować butnie przed publicznością francuską. Słowa prowokacyjnej i mówiąc nawiasem, dość głupawej pieśni faszystowskiej: „Eja, eja, Alala" zagłuszyły wkrótce gwizdy. Młode faszysty z pięściami i kijami runęły na Francuzów. Incydent zlikwidowała policja. Honorowi stało się zadość, jak zwykle w komisarjacie!

Nazajutrz, gdy pociąg „kopaczy" zatrzymał się na „Stazione dei Termini" w Rzymie, tłum Awangardzistów, Balilistów i innej hołoty porwał swych bohaterów na ramiona. Na balkonie pałacu Chigi warował już pan *Turati* i inne dostojne osobistości.

O, studenci — rzekł nasz Brutus współczesny — lud rzymski zebrał się tutaj, nie tylko poto, aby uczcić zwycięstwo, które uczyniło z nas pierwszą nację świata, ale i dlatego, by oddać hołd waszym zdolnościom bokserskim. Choć meczu bokserskiego nie było w programie, dzięki boksowi wygraliśmy prawdziwą bitwę polityczną. Paryż nie rozumie już po łacinie, a Francja depcze zuchwale wszystkie prawa gościnności.

Tu pan *Turati* umilkł na chwilę, złapał trochę tchu w rozrośnięte piersi, a gdy przebrzmiały rzęsiste brawa, uczynił aluzję do wojny przyszłości.

„Los zawyrokuje o zwycięstwie, los zniszczy stare i spodlone narody, dając palny triumf naszej młodej nacji!".

Po słowach tych rozległo się jak gromkie „Evviva Turati", że aż zadrżały stare mury pałacu Chigi. Po chwili cała tłuszcza rozpierzchła się po Rzymie, wyjąc ową wesołą piosenkę, którą cała Italja umie już na pamięć i której „nolens volens" musieli się do tej pory nauczyć francuscy przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy Kwirynale:

Il pugnale, il pugnable, che noi portiamo *)
E d'acciaio e d'acciaio temperato
Il tedesco, il tedesco l'ha provato
Il francesse lo provera.

Pomny na to, co spotkało piłkarzy francuskich w 1929 roku, trzymajże się pantam w Rzymie ostro, panie *Pazurek!* Niewiadomo, czy nasza „Brygada" lub nawet „Dębrowski" nie wywoła ni stąd ni zowąd jakiegoś nagłego sprzeciwu. Bawicie przecież w kraju z ponurej anegdoty, w kraju, którego szef powiedział kiedyś, że dla rządu on jest imperatorem, imperatorem tych „ronds de cuir" i że woli siłę pięciu tysięcy karabinów, niż zgodę pięciu miljonów obywateli!

**

Rzecz prosta, **Turati,** b. sekretarz generalny partji faszystowskiej, nie jest **Turatim** — słynnym przywódcą Socjalizmu włoskiego. (Przyp. Red.).

*) Sztylet, sztylet, który niesiemy
Jest ze stali, ze stali hartowanej.
Niemiec, Niemiec go już poznał.
Francuz pozna dopiero!

*) Pisząc o „kopaczach" uważam, że tytuł uniwersytecki jest zbyteczny. Wogóle w Polsce jest zbyteczny. Nie będę go już więcej używał.

Kampanja „Gazety Polskiej"

przeciw prof. L. Kulczyckiemu

Pomimo orzeczenia Sądu Obywatelskiego w sprawie oskarżeń, skierowanych swego czasu przez redakcję **„Gazety Polskiej"** przeciwko prof. L. **Kulczyckiemu, — „Gazeta Polska"** wznowiła swoją kampanję, a w jednym z ostatnich numerów pozwoliła sobie zakwestjonować **bezstronność** Sądu, ponieważ — jej zdaniem — zasiadali w nim „przyjaciele" p. **Kulczyckiego.**

Sam zarzut jest merytorycznie **niezgodny z prawdą,** ponieważ ani mec. W. **Szumański**, ani gen. **Gruber,** ani b. wojewoda z epoki „sanacyjnej" L. **Darowski** nie mogą być w żaden sposób uważani za specjalnych jakichś „przyjaciół" p. **Kulczyckiego;** zacytowaliśmy zaś te trzy nazwiska z pamięci, pozatym jednak do składu Sądu nie wchodził **ani jeden zwolennik NPR.,** partji, do której należy prof. **Kulczycki.**

„Gazeta Warszawska" postawiła ongiś p. Bogusławowi **Miedzińskiemu,** dzisiejszemu redaktorowi **„Gazety Polskiej",** różne zarzuty, także bardzo ciężkie i przykre, związane z działalnością p. **Miedzińskiego,** jako ministra poczt i telegrafów; i p. **Miedziński** uznał wtedy za konieczne odwołać się do Sądu Obywatelskiego; w skład Sądu weszli **wyłącznie** zwolennicy obozu „sanacyjnego", a więc niewątpliwi „przyjaciele" p. **Miedzińskiego; „Gazeta Polska"** nie kwestjonowała podówczas **bezstronności** tamtego Sądu; i — rzecz charakterystyczna dla poziomu.., **drażliwości etycznej** różnych środowisk — **prasa socjalistyczna** nie prowadziła **żadnej kampanji** przeciwko składowi osobistemu tamtego sądu, — chociaż **miałaby prawo** taką kampanię prowadzić, bo tamten Sąd był sądem istotnie **jaskrawo** jednostronnym.

Teraz funkcjonuje podobno jakiś Sąd w sprawie p. sen. **Wyrostka.** Nie znamy jego składu, ale **wiemy,** że nie powołano doń **nikogo** z pośród ludzi, względnie **z ramienia ludzi,** którzy formułowali oskarżenia pod adresem p. **sen. Wyrostka** z powodu roli, jaką p. sen. **Wyrostek** wziął na siebie w aferach podatkowo - pieniężnych ks. **Pszczyńskiego.** Jak się zdaje, jest to znowuż „sąd wewnętrzny" BBWR. Dla czego **„Gazeta Polska"** nie protestuje?

Sądzimy, że **„Gazeta Polska"** popełniła duży błąd, nie doceniając faktu, że opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę z tej próby zastosowania podwójnej moralności, — innej dla siebie samych, a wręcz odwrotnej — dla przeciwników. Próba jest nieudana i z tego względu, że prof **Kulczycki,**— on sam czy też jego **rzeczywiści** przyjaciele — (nie wiemy, kto powoływał Sąd Obywatelski w sprawie oskarżeń **„Gazety Polskiej") unikał,** jak podkreśliliśmy na wstępie, powoływania do sądu własnych sympatyków z okresu, o który chodziło; próba byłaby nieudana w każdym wypadku, bo wszyscy pamiętają dokładnie, że właśnie działacze „sanacyjni" zwykli odwoływać się z reguły **do swoich sądów partyjnych,** gdy ktoś stawia im jakiekolwiek zarzuty **publicznie.**

Zbytni **cynizm** już teraz nie popłaca... Nikomu nie imponuje... Społeczeństwo odpowiada nań... **pogardliwym** wzruszeniem ramionami. Skoro jednak **„Gazeta Polska"** tak rozdziera szaty nad listami prof. **Kulczyckiego (treści** listów bynajmniej nie zamierzamy bronić) do **Rosnera,** zwolennika **„Czasu"** (teraz „sanacyjnego") — to niechże sobie przypomni, co wyczyniał w latach 1915 — 1917 ten sam p. sen. **Wyrostek,** podówczas mąż zaufania Komendy Legionów, dzisiaj „leader" senacki BBWR. i plenipotent podatkowy ks. **Pszczyńskiego** L. T.

Z „Mussolinji"

Z okazji 10-lecia rządów faszyzmu spodziewano się szerokiej amnestji. Tymczasem głucho o niej zupełnie. Przemawiając w Medjolanie, **Mussolini** dotknął tej sprawy, ale oświadczył tylko tyle, że ją należycie rozważy, — przyczem odrazu dodał, **że** faszyzm nie rozbroi się póki **wszędzie, a przedewszystkiem poza granicami** Włoch, nie zostanie uznany jako fakt nieodwołalny.

Jak się zdaje, amnestja ograniczy się do rewizji wyroków, ferowanych przez Trybunał Specjalny i do pewnych ulg.

Jakby w przewidywaniu mowy medjolańskiej Mussoliniego, socjaliści włoscy wydali z racji 10-lecia faszyzmu odezwę, w której oświadczają: **„Włochy Matteottiego nigdy nie skapitulują przed Włochami dyktatora".**

Podczas swej wizyty w Medjolanie **Mussolini** oglądał budowę nowego pałacu sztuki. Plan przewiduje wieżę na tym gmachu. Otóż **Mussolini** „rozkazał", by wieża była o 1 metr krótsza od wieży katedry mediolańskiej.

Zupełnie tak samo Wilhelm II swego czasu „rozkazał", by kopuła gmachu parlamentu w Berlinie była niższa od kopuły zamku cesarskiego.

Ale wyższa kopuła zamku nie zabezpieczyła jego lokatora **przed** wygnaniem.

Mimochodem...

Wychodzi w Lodzi takie dość dziwaczne pisemko, które się nazywa **„Dziennik Łódzki";** na pierwszej stronicy jest „informacyjne", na drugiej — „ultra - radykalne", na trzeciej — „kapitalistyczne", na czwartej — „filosemickie", na piątej —„antysemickie" i t. d.

Owóż stronica „ultra-radykalna" palnęła nam gorącą reprymendę z powodu jednej z naszych notatek o **procesie żyrardowskim;** jakto? powiada oburzony **„Dziennik Łódzki** — te „socjal-patriotyczne" pisma przeciwstawiają, — w związku z Żyrardowem, **obcy** kapitał i **polską** pracę?! Aha! bronią, łajdaki, „rodzimego" kapitału!... Dalszy bieg wywodów jest znany...

Powoli, powoli, młodzi panowie!... Istnieje — widzicie — i w ekonomji markosowskie, i w ekonomji leninowskiej, i w ekonomji burżuazyjnej taka kategorja naukowa, która się nazywa **„kapitałem kolonjalnym".** Sam **Lenin** o niej pisał; jakie słowo! tylko trzeba jednak trochę **poczytać,** zanim się zacznie o **czemś pisać.** Bo inaczej wychodzi... konfuzja, jak mawiała Baśka Wołodyjowska.

Ar.

Od Redakcji

Dokończenie artykułu tow. **Izy Zielińskiej** p. t.: **„Praca kobiet"** zamieścimy w numerze następnym.

Ukryty atak na ustawy chroniące pracę umysłową

Niedawno ogłoszony został przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa o zobowiązaniach. Projekt ten zawiera w 34 artykułach przepisy o umowie o pracę, w rozdziale p. t.: „Umowy o świadczenie usług". W projekcie tym, który tylko pozornie zbliżony jest swą treścią do rozporządzenia Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 o umowie o pracy dla robotników i dla pracowników umysłowych, niema odrębnych zasad dla umowy o pracę dla robotników, lub pracowników umysłowych, któreby miały charakter przepisów obowiązujących. Projekt te nie daje również legalnej definicji obu kategoryj pracowników. Nie ulega zatem wątpliwości, że zawiera on szereg takich postanowień, które zmierzają do pogorszenia obowiązującego ustawodawstwa pracowniczego w ogólności, a odnośnie do pracowników umysłowych w szczególności.

Omówimy projekt z punktu widzenia interesów tych ostatnich.

Pojęcie umowy o pracę w tym projekcie, charakteryzuje się ciekawą normą: „uważa się, że praca ma być pełniona za wynagrodzeniem, chybaby wynikało z treści umowy, albo okoliczności, że pracownik zobowiązał się ją pełnić bez wynagrodzenia".

Jak z tego wynika, projektodawcom chodzi jedynie o to, by uwypuklić przedewszystkiem obowiązek pracownika do pełnienia dla pracodawcy pracy. Kwestja wynagradzania nie jest ustalona żadnemi normami. Pracownik może pracować zadarmo, a kosztem jego pracodawca niesłusznie się wzbogacać.

Ale najgorszem niebezpieczeństwem dla pracowników umysłowych jest kwestja okresu wypowiedzenia. Projekt przewiduje, że jeżeli w umowie nie oznaczono termin wypowiedzenia, wypowiedzenie umowy może nastąpić: 1) przy wynagrodzeniu dziennem — każdego dnia na dzień następny, 2) przy wynagrodzeniu tygodniowem — najpóźniej na trzy dni naprzód na koniec tygodnia kalendarzowego, 3) przy wynagrodzeniu miesięcznem — najpóźniej na 14 dni naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego. A więc okresy wymówienia pracy są jednakie dla pracowników fizycznych i umysłowych, a wymówienie samo uzależnione jest od okresów wynagrodzenia i czasu, na jaki umowa została zawarta.

Nie ulega wątpliwości, że dziś wobec coraz większego bezrobocia i wielkiej podaży pracy w stosunku do małego popytu, pracodawca znajdzie kilkudziesięciu kandydatów, którzy za minimalnem wynagrodzeniem obejmą zatrudnienie, pogarszając w ten sposób warunki wynagrodzenia.

Ale przypatrzy się dalszym normom tego „humanitarnego" projektu. Pracodawca miałby prawo używać pracownika do wszelkiej pracy, a więc naprzykład zaangażowanego buchaltera przydzielić do palenia w piecu, wobec czego — poniżając samą istotę sprawy, woźny w danem przedsiębiorstwie byłby wogóle niepotrzebny. Armja bezrobotnych wzbogacona! Pracodawca będzie miał prawo zerwać natychmiast stosunek pracy, jeśli się okaże, iż pracownik jest rażąco (!) niezdolny do pełnienia pracy, której się podjął. Jakie stąd nasuwa się wspaniałe pole do nadużycia pojęcia o „rażącej" niezdolności.

Takich kwiatków jest więcej, lecz chcemy zwrócić teraz uwagę na to, co omawiany projekt odrzuca. I tak dotychczas obowiązujące rozporządzenie prez. Rzplitej o umowie o pracę prac. umysłowych ustala, że wszelkie postanowienia umów indywidualnych, regulujące stosunek pracy mniej korzystne dla pracown. umysłowych, aniżeli to czyni rozporządzenie, są nieważne. Tymczasem wedle nowego projektu żadne prawo nie powinno ograniczać umów prywatnych; umowa prywatna góruje nad wszelkiem prawem! Dotychczas okres próbny nie może przekraczać trzech miesięcy. Wedle nowego projektu, nie ma to żadnego znaczenia, jeśli pracodawca może następnego dnia, po przyjęciu pracownika się pozbyć. Art. 19 dotychczas obowiązującego rozporządzenia wyraźnie określa, że w razie niemożności pełnienia przez pracownika (umysłowego) obowiązków wskutek choroby, lub nieszczęśliwego wypadku, wskutek powołania go do ćwiczeń wojskowych rezerwy lub do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego albo ławnika sądu pracy, albo też wskutek wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, pracownik zachowuje prawo przez 3 miesięczny prawo do wynagrodzenia w całości. Tymczasem nowy projekt wymaga, aby stosunek pracy trwał przynajmniej pół roku, a następnie ogranicza prawo do wynagrodzenia do 4 tygodni i nie wylicza szczegółowo tych wypadków, o których mowa powyżej.

Ale co najważniejsze, dotychczas obowiązujące rozporządzenie, chroni pracownika przynajmniej o tyle, że określa z art. 29 kiedy wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę nie może nastąpić. Jako okoliczności wylicza te wypadki, o których wspominaliśmy przy omawianiu art. 19. Tymczasem Komisja Kodyfikacyjna z lekkiem sercem żywotną tę kwestję zupełnie pominęła, pozostawiając społeczne i publiczne znaczenie tego postanowienia o ochronie pracy — na pastwę widzimisię pracodawcy.

Są jeszcze dalsze pogorszenia, wynikające z faktu skrócenia okresu wypowiedzenia z 3 miesięcy na dzień. Przypatrzmy się jednak jak panowie kodyfikatorzy troszczą się o kieszenie „biednych" pracodawców, fabrykantów przemysłowców i t. d., a jak ich mało obchodzi los „bogatych" rodzin jeszcze „bogatszego" pracownika. Wedle art. 42 dotąd obowiązującego rozporządzenia, w razie rozwiązania umowy wskutek śmierci pracownika, pracodawca bez względu na ubezpieczenie emerytalne pracownika, powinien, jeżeli pracownik pracował conajmniej 10 lat w przedsiębiorstwie, wypłacić jego rodzinie odprawę w wysokości ostatnio pobieranego 3-miesięcznego wynagrodzenia, a jeżeli stosunek pracy trwał conajmniej 20 lat, w wysokości ostatnio pobieranego 6-miesięcznego wynagrodzenia. Nowy projekt to przemilcza. Ta kwestja dla niego nie istnieje. Pracownik mógł w okresie 20 lat przyczyniać się do wzbogacenia pracodawcy, a kiedy umrze, ten rodzinie jego da dobre słowo i prześle kondolencje...

Tak wyglądają w szczegółach błogosławione projekty, jakiemi nas zamierzają uraczyć powagi naukowe. Wynika z nich także i to, że ustawowe urlopy i godziny pracy, te wszystkie wywalczone przez świat pracy normy, mają stracić w świetle projektu „profesorskiego" swą moc. Pracownik musiałby się o nie wymówić, a jeżeli tego nie zrobi, zapomni lub pracodawca o to się postara, by nie pamiętał, wtenczas haruj człeku zadarmo po 16 godzin na dobę i oddychaj w okresie urlopowym stęchłem powietrzem twego „życiodajnego" zakładu pracy.

To też pracownicy umysłowi muszą kategorycznie zaprotestować przeciwko tym projektom jako próbie obliczonej na odebranie im z trudem wywalczonych i nabytych praw, a w konsekwencji przeciwko dalszemu spychaniu ich w tem straszniejszą nędzę materjalną. Muszą wykrzesać potrzebną siłę, aby ten niesłychany atak na ich stan posiadania odeprzeć z całą mocą. Żadna akcja ze strony sfer kapitalistyczno-przemysłowych, upozorowana jakoby projektem choćby powag naukowych w Polsce, nie zdoła osłabić zwartego frontu, z jakim ogół pracowniczy wystąpi do walki na wypadek, gdyby te szkodliwe i wsteczne projekty miały być zrealizowane. Ci, co zamyślają odebrać klasie pracującej ubezpieczenia społeczne, co godzą w marny i tak ich żywot, niech pamiętają, że pracownicy umysłowi nie pozwolą na wywłaszczanie ich z praw nabytych i na zepchnięcie ich w XX. stuleciu do roli białych niewolników nigdy nienasyconego kapitału.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej winien być złożony do muzeum na pamiątkę, jak to w dwudziestem stuleciu próbowano przypomnieć klasie pracującej wieki średniowieczne.

M. Statter.

Podatek „strzelecki"

Z powiatu gorlickiego donosi „Polonia": W dn. 26 października na wezwanie p. starosty Czuszkiewicza i inspektora Steranka zjechało do Gorlic całe nauczycielstwo z powiatu i trochę ludzi bojaźliwych. Wezwanie czy zaproszenie równało się rozkazowi, bo żleby go było nie posłuchać!

Miało to być tłumne zebranie celem pozyskania społeczeństwa do tej „potrzebnej" organizacji, jaką jest „Strzelec".

Biedne nauczycielstwo jechało nawet po 50 km, płaciło za furmanki, myślało, że usłyszy na tem zebraniu nadzwyczajne rzeczy. Tymczasem spotkało nauczycieli rozczarowanie. Zebranie trwało krótko. Przemawiano rzeczowo w tym sensie: „Strzelec" chce pieniędzy, więc wy, nauczyciele, macie te pieniądze dać.

Musiano zgodzić się na ten podatek strzelecki. Każdy nauczyciel ma dać rocznie 2 złote. Tyle ludzi narażało się na utratę czasu, na koszta. Czyż nie lepiej było p. staroście i inspektorowi pismem urzędowem oświadczyć, że „dobrowolnie" musi każdy dać na „Strzelca" 2 złote rocznie?

97 dekretów

Do 29 października włącznie wydano na podstawie ustawy o pełnomocnictwach 97 dekretów z mocą ustawy. Są wśród nich takie, które głęboko sięgnęły w stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne, żeby tylko wspomnieć o dekrecie, znoszącym nieusuwalność sędziów, którego moc upłynęła dziś 31 października. Jako „odszkodowanie" wydano nowy dekret o reorganizacji Trybunału Administracyjnego ze zniesieniem nieusuwalności jego sędziów na przeciąg dwóch miesięcy.

Wobec stosunków, panujących w Sejmie, niema żadnych widoków, aby którykolwiek z tych dekretów został zniesiony. Przykład z dekretem prasowym, który po ciężkich walkach został przez Sejm unieważniony, teraz nie znajdzie naśladownictwa. Większość BB nie nie wda się napewno w merytoryczne rozpatrywanie tych dekretów; co ogłoszono w „Dzienniku ustaw", to pozostanie obowiązującem.

Z dniem zwołania sesji wygasły pełnomocnictwa dla rządu, nie może więc już nowych dekretów produkować. Robiło się to, przyczem nieraz na trafiono na opór. Np. miano wydać dekret o częściowem zniesieniu spoczynku niedzielnego, ale ponieważ nie doszło do „uzgodnienia" między katolickiemi a żydowskiemi organizacjami kupieckiemi, więc p. minister spraw wewnętrznych wolał nie wtykać palców między drzwi i odesłał sprawę na normalną drogę ustawodawczą tj. do Sejmu.

Tą setką dekretów rząd chciał zademonstrować, że Sejm jest niepotrzebny. Już przy dyskusji nad ustawą o pełnomocnictwach w marcu br. wytoczono „argument", że maszyna ustawodawcza jest zbyt powolną, że można nawet wielkie ustawy — kilka kodeksów — wydać na podstawie dekretu. Stąd też prosty wniosek, że i obecnie Sejmowi należy oszczędzić pracy: uchwali — możliwie z miesięczną przerwą budżet i koniec. Resztę można zrobić na podstawie nowych pełnomocnictw. Ten Sejm może i zapewne uchwali.

PRZEGLĄD LITERACKI

Andrzej Strug: „ŻÓŁTY KRZYŻ". Powieść. Warszawa 1932. Gebethner i Wolff.

Wojna światowa jest tematem nowej powieści Struga „Żółty Krzyż" (tom I, p. t. „Tajemnica Renu" ukazał się świeżo). Książka ta jest niewątpliwie jednem ze szczytowych osiągnięć znakomitego pisarza. Nie jest to oschły i fragmentaryczny dokument w rodzaju modnych reportaży wojennych. Wszechstronne udokumentowanie nie krępuje tu wyobraźni, idzie w parze z jej rozmachem, wydobywając szczegóły, nie zasklepia się w nich, lecz ogarnia całość. Los, niemal sensacyjny wielkiej artystki filmowej Ewy Eward, która zaplątała się fatalnie w sieci szpiegostwa, losy francuskiego szpiega Claude'a Despaix, jego „niedobrej" miłości do wdowy po niemieckim oficerze pozwalają autorowi obnażyć całą aparaturę wojny, jej niszczycielski wpływ na psychikę ludzką, pokazać wszechstronnie życie na froncie i na tyłach, skomplikowany splot interesów i namiętności. W powieści Struga, czytelnik nie znajdzie bezpośrednio wyrażonych argumentów pacyfistycznych — jest ona w swojej całości poważnym, patetycznym argumentem przeciw wojnie.

Fr. Mauriac: „KŁĘBOWISKO ŻMIJ". Powieść. Warszawa 1932. Gebethner i Wolff.

Znawstwo człowieka w ostatniej powieści Fr. Mauriac'a „Kłębowisko żmij" (pierwszorzędny przekład i przedmowa J. E. Skiwskiego) jest wręcz rewelacyjne. W okrutnej i bolesnej historji bogatego skąpca, który nienawidzi żony i dzieci, ponieważ nie wierzy w ich względem siebie bezinteresowność, który szarpie się, wyżywa w rozpuście, kłóci o spuściznę po sobie, wciąż walczy i nienawidzi, odsłaniają się nietylko tajniki serca ludzkiego — kłębowiska żmij — ale i cały splot stosunków ekonomiczno-społecznych, które dziś bardziej bezpośrednio, niż kiedykolwiek, określają człowieka. I w tem również jest rewelacyjność tej książki, że pokazuje człowieka nie, jak zwykle dotychczas, w przekroju wyłącznie życia osobistego, nie w oderwaniu od podłoża, lecz w całej jego współzależności ze środowiskiem, z życiem ekonomiczno-socjalnem.

Literackie walory tej powieści są tak wysokie, a treść tak zajmująca, że czyta się ją naprawdę jednym tchem.

40-godzinny tydzień pracy

Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy zakończyła obrady swej sesji w Madrycie. Rada wyznaczyła termin specjalnej konferencji dla skrócenia czasu pracy na 6 stycznia 1933, zaś sesję międzynarodowej konferencji dla tej sprawy na 31 maja 1933. Rada administracyjna zbierze się ponownie z początkiem lutego 1933 r. w Genewie.

Nowa pisownia

AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

W świeżo wydanych przez Polską Akademję Umiejętności przepisach ortograficznych, spostrzegamy znaczne różnice między najnowszemi przepisami, a obowiązującemi dotychczas „Zasadami ortografji polskiej" Łosia. Ostatnie przepisy zdążają wyraźnie do złagodzenia wielkich istotnie trudności polskiej pisowni, szczególnie zaś uproszczono dzielenie wyrazów i usunięto cały szereg dawnych niekonsekwencyj.

Rozpoczynająca wyraz cząstka znaczeniowa *z* uległa zmianom na *s* lub *ś*, np. w wyrazie *skolei*, gdzie zgodnie z wymową zastąpiono bezdźwięczne *z* odpowiednim znakiem *s*. W związku z pisaniem razem lub osobno usunięto dawną niekonsekwencję pisowni: *zpańska*, lecz: *z chłopska* i według dzisiejszych przepisów pisze się tak *z pańska*, jak *z chłopska*. Idą za tem i takie zmiany, jak zamiast dawnego: *zpowrotem*, dzisiejsze: *z powrotem*, lecz i naodwrót zamiast uprzedniego: *z rana*, najnowsze: *zrana*. Wogóle zaznaczyć należy, że przyimek *z* doznał w przeważnej części raczej złączenia z następnym wyrazem, do którego się odnosi, aniżeli oddzielenia. A zatem pisać się będzie: *zza, zzarania, zzewnątrz* i t. d.

Usunięto inną jeszcze niekonsekwencję, dzięki której pisało się wprawdzie: *przedpołudniem*, ale: *po południu*, obecnie pisownia tego zwrotu jest ujednostajniona i obowiązuje nierozdzielnie: *popołudniu*.

Wśród wielu inowacyj należy zwrócić uwagę i na powrotną falę pewnej zasady ortograficznej, która przywraca bardzo dawny sposób pisania: *jak* razem przed stopniem wyższym przymiotnika lub przysłówka. Możemy zatem życzyć naszym czytelnikom: *jaknajszczęśliwszego* przyswojenia sobie najnowszych zasad ortografji, co przedewszystkiem ułatwi niewielki, niedrogi i nietrudny tomik Pisowni Polskiej, zaopatrzony w wyczerpujący słownik ortograficzny, wstęp prof. Nitscha i objaśnienie zasad, dokonane przez Komisję językową.

Mały feljeton

EDWARD ŚWIGOST

Jesienny wiatr

Szumi, świszczy, jęczy, dzwoni
spod dębiny, gdzieś z ustroni,
gdzieś z pól szarych, oddalonych,
gdzieś z pól szarych, niezmierzonych.

Przepojony żalem, potem zbiorów marnych,
znakiem krzyża przepędzany tych rąk czarnych,
pomieszany z wyciem psiarni, z jękiem ludzi,
gniewny, groźny spać nie daje; niech więc budzi!!

Masy ludu uświadamia
o tych czasach, co nastały,
Masy ludu zawiadamia:
sameście je zgotowały!

Jęcząc, dzwoniąc wspomnieniami listopada,
nic nie mówi — ale milcząc — ileż gada
o tym roku, tym trzydziestym, praworządnym,
głosowaniu, o wyborze tak rozsądnym!

Ciężki groźbą, wspomnieniami,
ludu obarczon ranami,
grożąc burzą, piorunami:
Ja przeciw nim, ale z wami!

Oj, ty wiewie, ty powiewie, oj, ty wietrze.
My to wiemy, że gniew ludu kiedyś zetrze
ręką Kaina pisane hańby znamię —
tylko śpiewaj: Ludu łącz się ramię w ramię!

Lataj sobie wietrze drogi po tych polach,
po chałupach, po poddaszach, hen, po rolach
w mieście, na wsi, w rynku, w biurze: nie płacz trudu,
Nie płacz trudu, lecz wciąż wołaj: łącz się ludu!

Finansowanie BB

„Słowo Pomorskie" ogłasza następujący dokument:

Złotych: Pięćdziesiąt od p. Abramsohna, Fabryka Bekonów w m. za wrzesień 32 r. na cele org. z podziękowaniem odebrałem, co niniejszem kwituję.

Kościerzyna, dnia 7 paźdz. 1932.

(pieczęć): Rada Powiatowa
Bezpartyjnego Bloku
Współpracy z Rządem
Kościerzyna
(podpis): Weltrowski.

Przegląd prasy

ROZMÓWKI SANACYJNE

Przytaczaliśmy niedawno wymianę „komplementów" pomiędzy sanacyjnemi organami lubelskiemi, gdzie między innemi padł był zarzut, że redaktor i wydawca jednego z tych dzienników siedział w więzieniu na Zamku lubelskim — za kradzież.

Takie zarzuty nie są w tej branży odosobnione.

Posłuchajmy, jak przemawiają do siebie redaktorzy sanacyjnych organów kieleckich, których istnieje trzy: „Express Zagłębia" (filja), „Nowa Gazeta Kielecka" i „Nowy Czas".

Korespondent kielecki „Gazety Warszawskiej" przytacza cały szereg takich sensacyjnych rozmówek.

Otóż „Express Zagłębia" pisze:

„W Kielcach już się utarło, że najciemniejsze indywidua, jakich świat nie widział, a nawet zawodowi kryminaliści i złodzieje chcą być, a nawet uważają siebie za kierowników i wyrazicieli opinji publicznej. Ktoś nie znający miejscowych stosunków, pomyślałby, że to bajka, a jednak to ponura rzeczywistość".

Tak brzmi wstęp długiego artykułu zatytułowanego: **Złodziej wydawcą i redaktor „Nowej Gazety Kieleckiej" w Kielcach.**

„Express" cofa się naprzód pamięcią ku byłemu wydawcy i redaktorowi b. „Gazety Kieleckiej" Skrobaczowi, karanemu 2-letniem ciężkiem więzieniem za kradzież pieniędzy firmowych i skazanemu przez sąd w Katowicach na trzy lata ciężkiego więzienia za fałszowanie i puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Skrobacz był przez jakiś czas wspólnikiem Czesława Nowakowskiego, obecnego wydawcy i redaktora sanacyjnej „Nowej Gazety Kieleckiej", którym się obecnie „Express" zajmuje.

Otóż Czesław Nowakowski — według „Expr. Zagłębia" — skazany został w roku 1922 przez sąd grodzki w Kielcach (akta sprawy K. Nr. 1037/1922) na sześć tygodni więzienia, za kradzież czterech metrów materjału, będącego własnością Stefanji Setto, sublokatorki matki Czesława Nowakowskiego, Anieli. Poza tem — według „Expressu" — Nowakowski, pracując „w jednej z firm w Kielcach", jakoby „odrywał zamki od szuflad, oraz dobierał się wytrychem do kasy, co było powodem zwolnienia go z posady". Wreszcie „Express Zagłębia" zapowiada ogłoszenie fotograficznych odbitek dokumentów, które mają również kompromitować wspólnika Nowakowskiego, Jana Łukawskiego, współredaktora „Nowej Gazety Kieleckiej".

W odpowiedzi na te rewelacje sanacyjnego „Expr. Zagłębia", sanacyjna „Nowa Gazeta Kielecka" (Nr. 115), ogłosiła sążnisty artykuł swego redaktora, Czesława Nowakowskiego, zatytułowany: „**Paszkwilantom i karjerowiczom — w odpowiedzi**". Na wstępie artykułu, Nowakowski stwierdza, że wystąpienia „Expr. Zagł." i „Nowego Czasu" przeciwko „Nowej Gazecie Kieleckiej" spowodowane są „względami konkurencyjnemi" i zarzuca „Nowemu Czasowi", „idącemu za prądem" (tak się miał wyrazić redaktor tego pisma), że jest subsydjowany przez Kasę chorych, „która nie ma pieniędzy na leczenie swych członków" i przez „zbankrutowaną szkołę rolniczą w Podzamczu Chęcińskiem" (utrzymywaną przez sejmik).

Przechodząc do zarzutu kradzieży, Nowakowski nie przeczy, że sąd grodzki skazał go na sześć tygodni więzienia, oburza się jedynie na „Expr. Zagłębia", że ten nie podał „wypływających z przewodu sądowego okoliczności" — bowiem wyrok... „został wydany warunkowo i zawieszony na przeciąg dwóch lat". Dalej, w formie ogólnikowej, podaje, że „instancja najwyższa" wyrok ten „uchyliła".

Dalsze zbijanie zarzutów przez redaktora N. Gaz. Kiel." wiąże się z atakiem na przeciwnika. W streszczeniu korespondenta „Gazety Warszawskiej" brzmi ono:

Omawiając zaś zarzut „Expr. Zagł.", gdzie jest mowa o odrywaniu zamków „w jednej z firm w Kielcach", ujawnia, że firmą tą był „Express Zagłębia", gdzie on, Nowakowski, dawniej pracował. Istotnie, ktoś dwukrotnie „dobierał się" do szuflady z pieniędzmi, lecz — według Nowakowskiego — miał to być jego kolega redakcyjny, późniejszy „**redaktor" filji „Expr. Zagł." w Kielcach**, niejaki Szkonter, który posiadał drugi klucz od szuflady. Nowakowski twierdzi, że ów Szkonter zainkasował dla siebie 300 zł. z Izby rzemieślniczej, należne wydawnictwu.

Naczelny redaktor i wydawca „Expr. Zagł.", p. Monsiorski, uwiadomiony o tem przez Nowakowskiego, miał Szkontra przenieść do Radomia, czyli „tolerował świństwo" — jak się wyraża N.

Tenże Szkonter — ciągle przytaczamy wywody Nowakowskiego — miał jeszcze raz nadużyć zaufania p. Monsiorskiego i został przez tego ostatniego zwolniony ze stanowiska w Radomiu, po kilku jednak miesiącach znów wypłynął na widownię, tym razem już w Częstochowie, jako „redaktor" „Expressu Częstochowskiego", wydawanego przez p. Monsiorskiego. „Dlaczego to się dzieje? — pyta Nowakowski. I zaraz odpowiada: „Dlatego, że Szkonter za dużo wie". (O Monsiorskim).

O samym zaś p. Monsiorskim, który, jako wydawca „en gros" obsadzał poszczególne placówki redakcyjne, wyraża się p. Nowakowski tak:

„Pamiętam, jak dziś, wybory w roku 1930. Pamiętam dokładnie, gdy red. Monsiorski prowadził szacherki polityczne i żądał grubej sumy, aby poszedł po linji prorządowej i urabiał opinję przychylną dla tej grupy. Targi (!) trwały bardzo długo. Samochody z Radomia i Kielc kursowały do Suchedniowa, gdzie zamieszkiwał p. Monsiorski i tam się traktowało z red. Monsiorskim. Długi czas opierał się, aż wreszcie stał się „praworządnym". A czy bezinteresownie? Napewno nie. Ostatnie jego słowo, wypowiedziane do mnie było: „Jak dadzą 30 tysięcy, to rozpoczniemy pracę". Tak oto wygląda praca społeczna i w taki sposób sprzedaje się sumienie, aby mieć pełną kabzę" (!)...

Jak widzimy, te wzajemne charakterystyki nie wypadają ponętnie. Wpływ „sanacji moralnej" na prasę odbija się w tych lusterkach sanacyjnych bardzo niefortunnie.

Korespondent „Gaz. Warsz." nie wyjaśnia, czy ci wodzireje prasy sanacyjnej na województwo kieleckie poprzestaną na wzajemnych oskarżeniach w druku, czy też przed kratkami sądowemi swoje porachunki sfinalizują. Pozostają bowiem szczegóły sporne, choćby ten, czy „szkontrum" w cudzej szufladzie przeprowadzał p. Szkonter, czy p. Nowakowski?

LITERATURA DEWOCYJNA

Wileńskie „Słowo" mimo swojego klerykalizmu nawesoło traktuje poemat drukowany przez „Dzwonek Marji", miesięcznik kongregacyj marjańskich, a zatytułowany: „**Przeraźliwe echo trąby ostatecznej**. W poemacie tym Chrystus woła:

Idźcie ode mnie, Boga tak dobrego,
Idźcie do czarta, kata okrutnego,
Bądźcie przeklęci, bądźcie potępieni,
Wiecznie zgubieni!

Wiele innych jeszcze groźnych słów, pisze organ p. Mackiewicza, ujętych w podobnie wyszukane rymy, posłyszeli grzesznicy na Sądzie Ostatecznym; to też protestują:

A oni krzykną: Boże dobrotliwy!
Więc nas przeklinasz, Jezu miłościwy?
Gdzie są wnętrzności miłosierdzia Twego
Nieskończonego.

„Co się działo dalej, konkluduje „Słowo", narazie niewiadomo, gdyż ciąg dalszy „Przeraźliwego echa" będzie w następnych numerach...

Rodzi się jednak dokuczliwe pytanie, czy „Przeraźliwe echo", „Dźwięk na wdzięk Boskiej Opatrzności" lub jakiś inny „Pistolet do zabijania grzechów śmiertelnych" może przyczynić się do mnożenia żarliwości religijnej?...

Czy nie wywoła odmiennych skutków?"

Istotnie — przyznać trzeba, że pisma dewocyjne — nigdzie nie mające wysokiego poziomu — stoją u nas na nizinach literatury jarmarcznej.

Na pocztówce

BRAWO POLSKA POCZTA! List z Tarnowa wysłany dnia 5 października dotarł do adresata w Grybowie w dniu 16 października, a więc potrzebował 12 dni na przebycie drogi, którą dobry piechur przebędzie w ciągu dwóch dni. Co ten list porabiał przez tyle czasu, tego się już nie dowiemy, jedno jest wiadome, że tak nadawca jak i adresat są osobami „politycznie podejrzanemi". Brawo polska poczta!

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ODCZYTY TOW. SEN. KŁUSZYŃSKIEJ W TARNOWIE.

W niedzielę 23 z. m. odbyły się w Tarnowie odczyty tow. sen. Kłuszyńskiej na temat *„świadomego macierzyństwa"*, urządzone staraniem sekcji kobiet PPS.

Odczyty odbyły się w sali ZZK i w Domu robotniczym, przy *niezwykle licznym* udziale słuchaczów i słuchaczek.

Prelegentka obszernie przedstawiła sprawę t. zw. regulacji urodzeń, spotykając się z całkowitem zrozumieniem i uznaniem uczestników zebrań.

Po odczytach odbyło się konstytucyjne zebranie *Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej*, na którem postanowiono poczynić potrzebne kroki celem uruchomienia poradni świadomego macierzyństwa.

TOW. SEN. KLUSZYŃSKA W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

Dnia 24 z. m. w sali Kasyna robotniczego w Gliniku marjampolskim odbyło się zgromadzenie publiczne, przy licznym zwłaszcza udziale kobiet.

Zagaił tow. *Rybczyk*, sytuację polityczną i gospodarczą zreferowała tow. sen. *Kłuszyńska*, następnie przemawiali tow. poseł *Ciołkosz i Michalos*.

Jednomyślnie uchwalono stosowną rezolucję, poczem odśpiewano „Czerwony Sztandar".

ZGROMADZENIE PPS W BOCHNI

W niedzielę, 23 października odbyło się w Bochni, w sali Domu robotniczego wspaniałe zgromadzenie publiczne, na które swój przyjazd zapowiedziała tow. senatorka *Kłuszyńska*. Na zgromadzenie przybyły masy robotników i chłopów, tak, że galerja, sala i uboczne ubikacje przepełnione były słuchaczami. Na zgromadzenie jednak przybył tow. dr. *Szumski*, ponieważ tow. Kłuszyńska w tym samym czasie referowała na zgromadzeniu w Tarnowie. Zagaił tow. *Purlak*, do prezydjum powołano tow. Pankiewicza Michała (sen.) i Urbańskiego Jakóba. Tow. dr. Szumski, serdecznie witany, wygłosił referat, w którym w sposób dosadny scharakteryzował obecny system i obłudę sanacji, poruszając przytem znane ostatnie „interwencje" panów Wyrostków, Paschalskich i innych filarów BB. Przemówienie przerywane oklaskami wywarło silne wrażenie na zebranych.

Wśród wielkiego zapału uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że nędza ludu i pogłębianie się kryzysu gospodarczego w Polsce jest skutkiem „radosnej twórczości" sanacji. Zebrani domagają się rządu zaufania mas ludowych, robotniczo-chłopskiego, przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów do Sejmu i wyrażają zaufanie Związkowi polskich posłów socjalistycznych. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Zaznaczyć należy, że równocześnie w sali miejscowej Rady powiatowej odbył się konwentykiel BB pod protektoratem p. Kazimierza Fiali i nowego luminarza sanacji na tutejszym terenie, obecnie inspektora szkolnego p. Tomaszkiewicza, braciszka p. posła „Tomka", który od pewnego czasu niezwykle gorliwie spieszy w sukurs braciszkowi, stawiającemu na terenie powiatu pierwsze kroki w swej „politycznej" karjerze. Nie potrzeba dodawać, że na zebraniu tem mówiono, co kto woli. Mówił poseł sanacyjny, że jest bieda, że dałoby się skurczyć nasz budżet i on byłby sam za tem, gdyby nie to, że „żyjemy pomiędzy dwoma blokami". Wprawdzie zebrani nie bardzo orjentowali się o jakie to bloki chodzi, większość, szczególnie spędzonych chłopów rozumiała przez tę przenośnię, jakoby właśnie o ten bezpartyjny blok chodziło.

Ale rekord wymowy i „trafnej" argumentacji oraz „interpretacji" ustaw pobił sam p. Fiala. — Rozbrajającem było wyznanie wiary p. Fiali, że „nie tylko tamci w sali Domu robotniczego, ale ja sam przynajmniej w 25% jestem antypaństwowcem"... Co do „interpretacji" ustawy o zgromadzeniach, wspomniał p. Fiala wielkodusznie, iż mógłby zgromadzenie socjalistyczne jako nie odpowiadające wymogom ustawy rozwiązać, z powodu... nieprzybycia wymienionej na afiszach referentki. Od siebie radzimy nowemu „interpretatorowi" ustaw, by zamiast bywać na różnych konferencyjkach i występować w roli wesołego referenta, przestudjował raczej dokładnie ustawę o zgromadzeniach, bo to chyba należy do zakresu tych rzeczywistych obowiązków.

Niemiła przygoda posłów z BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 31 października.

Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historja zdarzyła się dwom posłom z BB, a mianowicie: Pp. Starzyk i Jarosz wyjechali w ub. niedzielę do Janowic na wiec sanacyjny. Przyjechali tam samochodem magistrackim. Wieś jednak przyjęła ich kocią muzyką i przepędziła ich. — Uciekali oni ku samochodowi. Ale ku swemu przerażeniu zobaczyli auto w płomieniach!

Z kraju i ze świata

—o—

GODZINY URZĘDOWE. Rada ministrów na posiedzeniu z 29 października powzięła uchwałę, mocą której godziny urzędowania władz i urzędów państwowych w ciągu całego roku, a więc również i w okresie od 1 listopada do 31 marca trwają od godziny 8—15, w soboty od 8—13.30.

ARESZTOWANA W AFERZE SZANTAŻOWEJ W BIELSKU, żona tamtejszego dyrektora policji państwowej Kleczka jest od 12 lat rozwiedziona ze swym pierwszym mężem, p. Horowitzem, mistrzem blacharskim i instalacyjnym w Krakowie, i nie ma prawa do noszenia jego nazwiska.

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. Nieznani włamywacze, dowiedziawszy się prawdopodobnie, że w biurze Kasy chorych w Dąbrowie, znajduje się gotówka, złożyli tam w nocy z piątku na sobotę wizytę. Włamywacze rozpruli kasę t. zw. rakiem i opróżnili jej zawartość, w sumie 1685 zł., poczem ulotnili się przez nikogo niezatrzymywani. Ciekawem jest, że w tymże domu mieści się kasa skarbowa, pilnowana w nocy przez żołnierzy.

STRASZNA ŚMIERĆ KONTROLORA KOLEJOWEGO. W sobotę wieczorem pociągiem osobowym jechał od stacji Mszana, pod Lwowem, kontroler kolejowy Andrzej Robaczyński. Na stacji Cuniów zauważono, że z dachu wagonu spływa krew. Zaalarmowana służba kolejowa znalazła na dachu wagonu leżące w kałuży krwi zwłoki kontrolera. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy Robaczyński padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też został zabity przez uciekającego pasażera bez biletu. Zwłoki Robaczyńskiego przewieziono do Gródka Jagiellońskiego. Jak stwierdzono, z kieszeni kontrolora zginął rewolwer i szczypce do przecinania biletów. Na dachu znaleziono również czapkę cywilną.

ZA DRĘCZENIE ŻOŁNIERZY. W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko kilku oficerom i podoficerom z 18 pułku artylerji lekkiej z Ostrowi Mazowieckiej, którzy nocami dręczyli żołnierzy barbarzyńskiemi ćwiczeniami, powodując przez to ich rozpaczliwy nastrój i dezercję. W wyniku rozprawy dwóch podoficerów skazano na trzy i pół miesięcy więzienia, zaś dwóch oficerów na 10 dni aresztu.

PROCES ADAMA GRZYMAŁY SIEDLECKIEGO O ZNIEWAGĘ. W sądzie okręgowym w Warszawie odbędzie się w najbliższy czwartek proces znanego literata Adama Grzymały-Siedleckiego przeciwko niejakiej pani Chroszczyńskiej o zniewagę. Oskarżona występowała od szeregu lat z rozmaitemi pretensjami materjalnemi pod adresem Grzymały-Siedleckiego i na podstawie wyroku sądu polubownego otrzymała od niego znaczne odszkodowanie, zobowiązując się już go więcej w tej sprawie nie nachodzić. Mimo to ogłosiła ona w tygodniku „Polska Wolność" napastliwy list otwarty. P. Grzymała-Siedlecki chcąc położyć kres tego rodzaju napaściom wytoczył Chroszczyńskiej sprawę sądową.

ZAMORDOWANY PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA. W sobotę wieczorem przed domem Nr. 15 przy ul. Tarchomińskiej w Warszawie zabity został wystrzałem z rewolweru Aleksander Punckowski, lat 33, który na skutek amnestji, przed kilkoma dniami wypuszczony został z więzienia. Zachodzi podejrzenie, że zabójcą jest pewien osobnik, który utrzymywał z żoną Punckowskiego stosunki. Śledztwo idzie w tym kierunku.

JAK W R. 1932 SPALONO „CZAROWNICĘ". Z Inowrocławia donoszą: Wprost nieprawdopodobny wypadek zdarzył się w miejscowości Nowe Witowo na Kujawach podczas uczty weselnej, gdzie rozszalała czwórka opilców pragnęła spalić na stosie 70-letnią kucharkę Emilję Sikorską, posądzając ją o czary. Przebieg zbrodniczego samosądu był następujący: Podczas uczty weselnej jeden z uczestników zabawy Józef Michalski, doznał silnych kurczów żołądka i mdłości, a że słynął w okolicy jako „silna głowa na różne wypitki" stwierdzono, że ktoś musiał rzucić na niego „czary". Po naradzie zdecydowano, że jest to dziełem słynnej w okolicy kucharki Sikorskiej, którą Michalski i jego czterech kompanów steroryzowało, bijąc staruszkę i żądając „wypędzenia" djabła. Oprawcy, uzbrojeni w kije i noże, poczęli się znęcać nad staruszką a kiedy jej udało się zbiec do domu Jablińskiego, dopadli ją tam i przywlekli do domu weselnego, gdzie przywiązano ją do deski, przykrytej słomą i próbowano spalić. Półprzytomny alkoholik wraz z kompanami począł tańczyć wokoło swej ofiary, bijąc ją i znęcając się nieludzko. Opamiętanie przyszło dopiero wtedy, gdy nieszczęśliwa ofiara straciła przytomność, nie dając znaków życia. Przerażeni oprawcy uwolnili swoją ofiarę. Zjawiła się policja, która kres położyła barbarzyńskiej orgji alkoholików.

SENSACYJNA AFERA SAMOCHODOWA NA POLESIU. W związku z systematycznemi kradzieżami, popełnianemi od dłuższego z magazynów 9 dyonu samochodowego w Brześciu, aresztowany został Władysław Dolner, zatrudniony jako uczeń w warsztatach technicznych tego dyonu. Dolner do kradzieży przyznał się, oraz złożył zeznania, obciążające znanego w szerokich kołach kolonji rosyjskiej na Polesiu Kisłowskiego Aleksandra, właściciela firmy samochodowej „Auto Polesie", który za bezcen nabywał od Dolnera skradzione części samochodowe. Podczas rewizji przeprowadzonej u Kisłowskiego, ujawniono liczne przedmioty, pochodzące z kradzieży, wobec czego Kisłowskiego wraz z Dolnerem osadzono w więzieniu.

ZGON SŁAWNEGO POLSKIEGO UCZONEGO. W ub. sobotę zmarł w Paryżu prof. dr. Babiński wszechświatowej sławy neurolog. Prof. Babiński urodził się w Paryżu w 1867 r. jako syn emigranta polskiego. W r. 1914 wybrano go na członka paryskiej akademji medycyny. Śp. Babiński był członkiem nauk m. in. Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie. Uniwersytet lwowski udzielił mu tytułu dr. honoris causa. Śp. Babiński przewodniczył licznym kongresom naukowym. — Zmarły był komandorem legji honorowej. Babiński pod pseudonimem Ali Bab opublikował słownik kulinarny, będący połączoną receptą lekarską z przepisami gastronomicznemi.

TELEGRAMY

—o—

KOSTEK BIERNACKI WRACA DO WOJSKA

Warszawa, 31 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że Kostek Biernacki ustąpi ze stanowiska wojewody poleskiego i wróci do służby wojskowej.

DALSZE ROZWIĄZYWANIE OWP

Warszawa, 31 października (tel. wł.). Dziś rozwiązano organizację Obozu Wielkiej Polski w województwie kieleckiem. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie art. 3 przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach z 3 stycznia 1928 i rozporządzenia ministerjalnego z 11 października 1928.

BLACHOWSKI ZASĄDZONY NA 5 LAT WIĘZIENIA

Warszawa, 31 października (telef. wł.). Dziś podjęto przerwaną przed kilku dniami rozprawę przeciw Blachowskiemu o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera. Przemawiali prokurator i obrońcy. O godz. 6 sąd ogłosił wyrok skazujący Blachowskiego na 5 lat więzienia.

ZATONIĘCIE SAMOLOTU POCZTOWEGO

Berlin, 30 października. Niemiecki samolot pocztowy Londyn—Kolonja, który wczoraj wieczór wystartował z Londynu, zaginął. Samolot wystartował o godz. 19. a 40 minut później, gdy prawdopodobnie znajdował się nad kanałem La Manche, wzywał drogą radjową pomocy. Od tego czasu zaginął po nim wszelki ślad. Podjęte natychmiast poszukiwania nie doprowadziły do odnalezienia samolotu, wobec czego istnieją obawy, że aparat zatonął wraz z obu lotnikami. Okręty znajdujące się wczoraj wieczór w pobliżu tego miejsca, gdzie samolot uległ katastrofie, twierdzą, że widziały w powietrzu płomienie, z czego wnioskują, iż katastrofa samolotu wydarzyła się wskutek wybuchu pożaru. Obaj lotnicy odbywali podróż nocną na tej linji już od przeszło 2 lat.

KOMISARYCZNI (!) MINISTROWIE

Berlin, 31 października. Kanclerz von Papen w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus mianował dziś jako swych zastępców: dra Popitza komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa skarbu, ministra aprowizacji i rolnictwa Rzeszy, von Brauna — komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa rolnictwa, zaś kierownikiem ministerstwa oświaty dra Kaehlera. Równocześnie prezydent Hindenburg mianował: pełnomocnika komisarza Rzeszy dla Prus dra Brachta, Popitza i Kaehlera ministrami Rzeszy, bez specjalnego przydziału, wobec czego władzę w Prusiech wykonują obecnie ministrowie Rzeszy.

Monachjum, 31 października. Premjer rządu bawarskiego dr. Held oświadczył, że ostatnia nominacja ministrów Rzeszy komisarycznymi członkami rządu pruskiego jest jawnem naruszeniem konstytucji i przekracza kompetencje komisarza Rzeszy, jakie mu przyznał trybunał Rzeszy w Lipsku. Dalej oświadczył dr. Held, że jedną z najpilniejszych reform konstytucji jest ścisłe ustalenie granic zastosowania art. 48 konstytucji.

NAPADY BANDYCKIE NA POSŁAŃCÓW PIENIĘŻNYCH

Berlin, 31 października. Przed budynkiem Deutsche Bank w Erfurcie dokonano dziś zuchwałego napadu rabunkowego na posłańców bankowych przenoszących transport pieniędzy przeznaczonych na wypłaty pensyj. Tuż przy wejściu do banku zatrzymał się samochód, z którego wypadło kilku uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Rzucili się oni na posłańców i bez żadnego uprzedzenia oddali szereg strzałów, od których jeden z posłańców został zabity, a drugi ciężko ranny. Bandyci zrabowali następnie kasetkę zawierającą 52 tysiące marek, wsiedli do samochodu i zbiegli. Policjant regulujący ruch puścił się na przygodnie stojącym motocyklu w pościg, oddając za bandytami szereg strzałów. Bandytom udało się zbiec.

Drugi podobny wypadek wydarzył się dziś także w Monachjum, gdzie dwóch bandytów napadło na dwóch posłańców niosących pieniądze do kasy urzędu opieki społecznej. Bandyci oszołomili posłańców ciosami w głowę, wyrwali im teczkę zawierającą 7 tysięcy marek, poczem wsiedli do samochodu i zbiegli. Auto, którem się bandyci posługiwali, zostało chwilę przed rabunkiem skradzione.

PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Genewa, 31 października. Ustanowiony przez konferencję lozańską komitet rzeczoznawców zebrał się dziś na pierwsze posiedzenie, celem podjęcia obrad nad przygotowaniem światowej konferencji gospodarczej. Przewodniczącym komitetu wybrany został jednogłośnie prezydent holenderskiego Banku Narodowego, prof. Trip. — Na wniosek delegata angielskiego komitet postanowił, że obrady jego prowadzone będą poufnie.

Genewa, 31 października. Generalny sekretarjat Ligi Narodów wysłał do rządów wszystkich cywilizowanych państw zaproszenie do przysłania swych pełnomocników na światową konferencję gospodarczą, która zbierze się w Londynie w lutym roku przyszłego. Zaproszenie wysłane zostało do 67 rządów, wśród których 10 nie jest członkami Ligi Narodów.

HERRIOT W MADRYCIE

Madryt, 31 października. Premjer francuski przybył dziś przedpołudniem do Madrytu witany na dworcu przez premjera hiszpańskiego i członków rządu, przedstawicieli parlamentu i ambasadę francuską, oraz tłumy ludności, które gościowi zgotowały owacyjne przyjęcie. Począwszy od granicy francusko-hiszpańskiej podróż miała charakter wielkiej manifestacji przyjaźni francusko-hiszpańskiej, a wjazd do Madrytu stał się wręcz wjazdem triumfalnym. Na wszystkich stacjach kolejowych, przez które przejeżdżał pociąg zjawiły się wielkie masy ludności, które wiwatowały na cześć premjera Herriota i Francji.

KATASTROFA AUTOBUSU

Paryż, 31 października. Z Oranu donoszą: U autobusu wiozącego większą ilość podróżnych odmówiły hamulce posłuszeństwa, wskutek czego autobus począł się z wielką szybkością staczać w dół spadzistej szosy. Podróżnych ogarnęła panika, w następstwie czego poczęli wyskakiwać z wozu w pełnym biegu, przyczem 3 osoby zostały zabite, a 5 osób odniosło ciężkie rany. Ci, którzy pozostali w autobusie wyszli cało.

DYMISJA VENIZELOSA

Ateny, 31 października. Rząd Venizesola podał się do dymisji. Prezydent Zaimis powierzył misję tworzenia nowego rządu Tsaldarisowi.

Przygotowania stronnictw na sesję sejmową

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 31 października.

Dziś odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego PPS, na którem omawiano sprawy związane z czwartkowem posiedzeniem Sejmu.

Dziś obradował klub parlamentarny Stronnictwa ludowego, na którem omawiano sytuację polityczną. W dyskusji przemawiali pos. Witos, Kiernik, Wyrzykowski i inni. Przyjęto rezolucję przeciw postępowaniu wobec ludności wiejskiej i uchwalono w sprawie tej wnieść wniosek nagły na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Około francuskiego projektu rozbrojeniowego

PAUL-BONCOUR O PROJEKCIE

Paryż, 30 października. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy francuskiej minister wojny Paul Boncour m. in. oświadczył: Myślą przewodnią francuskiego planu konstruktywnego jest dojście do efektywnego i sprawiedliwego rozbrojenia. Armje państw kontyngentu europejskiego mają być zamienione na armje czysto defensywne, przyczem brana będzie pod uwagę sytuacja geograficzna każdego poszczególnego państwa. Poza tem plan przewiduje cały szereg paktów bezpieczeństwa. Najpierw wchodzi w rachubę powszechny pakt konsultatywny, wedle możności z udziałem Ameryki, dalej pakt Ligi Narodów i wypływające z niego inne układy, jak układ locarneński i mający być zawarty pakt militarny, który wszystkich kontrahentów zobowiąże do niesienia wzajemnej pomocy i ma doprowadzić do ujednostajnienia i redukcji wszystkich armij. Paul Boncour zaznaczył, że plan ten opracowany został w Genewie w porozumieniu z członkami wielu innych delegacyj na konferencję rozbrojeniową. Wreszcie wskazał Paul Boncour, że plan przewiduje redukcję nietylko personalną, lecz również materjalną.

PRASA AMERYKAŃSKA O PROJEKCIE FRANCUSKIM

Paryż, 30 października. Wychodząca w Paryżu prasa amerykańska ocenia projekt francuski bardzo dodatnio. Wyrażany jest pogląd, że plan ten stanowi zdrową podstawę do dalszych prac konferencji rozbrojeniowej.

PRASA ANGIELSKA MA ZASTRZEŻENIA

Londyn, 31 października. „Times" poświęca w dzisiejszym artykule wstępnym francuskiemu projektowi bezpieczeństwa i rozbrojenia więcej uwagi, aczkolwiek zauważa, że wobec braku bliższych szczegółów nie może dać Anglja w tej sprawie ostatecznej odpowiedzi. Dziennik zauważa, że wynikające z art. 16 paktu Ligi Narodów nowe zobowiązania musiałyby być poddane szczegółowej rozwadze, ponieważ już sam artykuł 16 ze względu na charakter automatycznych sankcyj karnych nie jest chętnie widziany przez państwa anglosaskie. Kwestja utworzenia międzynarodowej kontroli zbrojeń narodowych nie powinna jednak natrafić na sprzeciw państw, które rzetelnie pragną redukcji zbrojeń. Projektowane skrócenie okresu służby wojskowej w krajach z obowiązkową służbą wojskową powinno się przyczynić do przekształcenia armji na milicję czysto obronną. Dłuższa służba wojskowa ma być zatrzymana jedynie w kolonjach i w kontyngentach międzynarodowej siły zbrojnej. Ponieważ Niemcy nie posiadają kolonij, przeto Reichswehra będzie musiała być zniesiona i zastąpiona milicją. Niemcy nie mogą liczyć, aby reszta świata zgodziła się na posiadanie przez nich dwojakiej armji: zawodowej i z powszechnego obowiązku służby wojskowej. Należy sobie uprzytomnić — pisze „Times" wreszcie, że — że żaden plan rozbrojeniowy nie może mieć widoków powodzenia, jeżeli nie będzie uwzględniał poważnej troski większości państw europejskich o zabezpieczenie status quo przed naruszeniem go drogą gwałtu.

HERRIOT DAJE WYJAŚNIENIE

Paryż, 31 października. Premjer francuski Herriot wyjechał wczoraj z Poitiers, gdzie bawił na przyjęciu urządzonem na cześć jednego z deputowanych radykalnych, do Madrytu celem złożenia prezydentowi republiki hiszpańskiej wizyty oficjalnej. W podróży tej towarzyszą premjerowi szef jego gabinetu Alphand, obaj dyrektorzy biura prezydjum rady ministrów i deputowany Malvy. — Krótko przed wyjazdem premjer Herriot wygłosił na bankiecie mowę, w której głównie zajmował się sytuacją finansową kraju. Oświadczył on, że przy ustalaniu budżetu na rok 1933 deficyt wynosił pierwotnie 12 miljardów franków. Z tego 4 miljardy zostały już usunięte przez uchwalone w lipcu oszczędności i przez skonwertowanie rent francuskich. Chodzi jeszcze o pokrycie tych 8 miljardów, do czego przyczynić się muszą przez odpowiednie poniesienie ofiar wszyscy Francuzi, także urzędnicy i robotnicy, przez przyjęcie redukcji płac. Małe płace do 10 tysięcy franków rocznie pozostaną zwolnione od redukcji. Również dodatki na rodzinę pozostaną nienaruszone. Kroki te — mówił premjer — spotkały się z krytyką i niezadowoleniem. Są one jednak niezbędne dla utrzymania równowagi budżetu. Dalej wyraził się premjer krótko o ostatnim kroku Francji w dziedzinie rozbrojenia. Plan francuski — oświadczył — jest nowym apelem do świata na korzyść szlachetności i sprawiedliwości. Francja wolała podjąć się trudnego zadania utworzenia czegoś zupełnie nowego, niż uciekać się do odroczenia rozwiązania kwestji rozbrojenia. Gdyby się Francja nie podjęła wysiłku rozwiązania tego trudnego problemu współczesnego, dopuściłaby się wykroczenia przeciw swej roli historycznej. Oby plan francuski stał się przynajmniej punktem zbornym wszystkich śmiałych inicjatyw, owianych duchem dobrej woli. Musimy wyłamać bramę żelazną, aby przyszłym generacjom dać możność dostania się na szerszą i szczęśliwszą drogę przyszłości. Herriot przy końcu swej mowy wyraził słowa pełne przyjaźni i szacunku dla narodu hiszpańskiego. Oświadczył on, że uprzedzenie, nieszczerość i nieświadomość usiłowały przypisać podróż jego do Madrytu innym celom, a jej całe znaczenie polega na zadokumentowaniu szczerej przyjaźni między obydwoma narodami. Przyjaźń między Francją a Hiszpanją powinna być symbolem i przykładem dla przyjaźni, jak musi łączyć wszystkie narody.

PLAN FRANCUSKI PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

Paryż, 31 października. Francuski plan rozbrojenia będzie dokładnie sprecyzowany i wyjaśniony przez ministra wojny Paul Boncoura na posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej w dniu 4 listopada.

ORĘDZIE HERRIOTA DO ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH

Londyn, 31 października. Organ partji pracy przynosi dziś orędzie premjera francuskiego Herriota skierowane do klasy pracującej Anglji. Herriot zbija wszelkie zarzuty czynione w ostatnich czasach Francji, jakoby dążyła do hegemonji. Jest to zarzut zupełnie niesprawiedliwy — pisze Herriot już choćby z tego względu, że Francja jest narodem demokratycznym i nawskroś pacyfistycznym. Trzeba się tylko trochę zastanowić, aby dojść do przekonania, że Francja nie chce swych synów posyłać do brudnych i krwią nasiąkłych rowów strzeleckich. Pragniemy braterskiego porozumienia ze wszystkiemi państwami. Ożywia nas jedyny cel: abyśmy uniknęli najazdu nieprzyjacielskiego, byśmy nie stracili wolności i nie dostali się pod panowanie imperjalistycznego militaryzmu. Pragnę, aby wielki naród angielski to zrozumiał i nie dawał wiary wszelkim szerzonym kłamstwom. Znamy się zamało. Dlatego też pragnąłbym, aby robotnicy angielscy odwiedzili naszą ojczyznę i przekonali się na własne oczy, że jesteśmy narodem miłującym pokój.

CO POWIE RZĄD ANGIELSKI?

Londyn, 31 października. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem premjera MacDonalda Rada ministrów poświęcona kwestji rozbrojenia, a w szczególności planowi francuskiemu w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

RZĄD NIEMIECKI SIĘ GNIEWA

Berlin, 31 października. Jak z kół miarodajnych donoszą, na skierowane przez Ligę Narodów do wszystkich rządów zapytanie, czy godzą się na przedłużenie zawieszenia zbrojeń na dalsze 4 miesiące począwszy od 1 listopada rząd niemiecki postanowił nie dawać odpowiedzi tak długo, dopóki żądania niemieckie w kwestji równouprawnienia nie zostaną załatwione.

WYBÓR PREZYDENTA CHILE

Nowy Jork, 31 października. W Chile odbyły się wczoraj wybory prezydenta republiki. Wybrany został kandydat stronnictw umiarkowanych, dawny prezydent republiki Alessandri, — który otrzymał blisko 60 procent oddanych głosów.

W piątek 4 bm. o godz. 6'30 w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się
TRZECI WIECZÓR DYSKUSYJNY
z referatem na aktualny temat:
O NOWYM KODEKSIE KARNYM.
Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Środa, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Czwartek, 730: „Otello" (opera).
Piątek, 7'30: „Marjusz" (zakupione).
Sobota, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 3 pop.: „Pinokio — Bajka dla dzieci"; 7'30: „Olimpja".
Środa, 7'30: „Olimpja" (Abon. 2).
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abon. 1).
Piątek, 7'30: „Olimpja" (Abon. 2).
Sobota, 7'30: „Olimpja" (Abon. 2).

COLOSSEUM

Film „Żar krwi" i rewja „Jak się bawić, to się bawić".

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — ożywia przemianę materji i odświeża krew.

—ooo—

OSTATNIE DWA DNI GOŚCINY REWJI KRAKOWSKIEJ W COLOSSEUM. Jeszcze tylko dwa dni ciesząca się niebywałem powodzeniem rewja w dwunastu obrazach pod tytułem „Jak się bawić to się bawić". Zespół rewji krakowskiej opuszcza już Lwów. We czwartek dana będzie ostatnia premjera w dwóch częściach, dwudziestu obrazach pod tytułem „Gdy dziewczynki idą spać": Udział biorą zaproszeni artyści. Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Żar krwi".

—ooo—

Echo nagonki na reżysera Schillera

W ubiegłą sobotę prokuratura zawiadomiła znanego reżysera Leona Schillera, że umarza śledztwo w głośnej sprawie rzekomej jaczejki komunistycznej na terenie lwowskiego teatru z braku jakichkolwiek poszlak.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w kołach teatralnych we Lwowie i w Warszawie.

—ooo—

DALSZE PRZENIESIENIA W SĄDOWNICTWIE. Do Lwowa nadeszła lista zawierająca dalszych 29 nazwisk sędziów, przeniesionych na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego w stan spoczynku.

OBNIŻKA CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono znieść 5-groszowy dodatek do ceny biletów tramwajowych za przesiadanie, skutkiem czego cena biletów t. zw. przesiadkowych i zwyczajnych zostanie zrównana.

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH podaje do wiadomości P. T. Abonentów, iż przyjmuje opłaty za dodatkowe umieszczenie numerów w spisie abonentów telefonicznych na rok 1933 w Kasie Telefonów — Sykstuska 26 do dnia 30 listopada 1932.

MAGISTRAT I MUR, KTÓRY SIĘ MIAŁ ZAWALIĆ. Jeśli na peryferjach miasta postawi sobie człeczyna klitkę, na której wymaluje dwa okrągłe kółeczka, natychmiast zjeżdża się komisja magistracka i... zaczyna się urzędowanie. Oczywista ta komisja nie mogła stwierdzić, że w śródmieściu, bo na ulicy Kleparowskiej stał mur, o którym każde dziecko twierdziło że się zawali. No i tak się stało. Ub. soboty wieczorem mur się zawalił. Na szczęście idący tą drogą dwaj radcy magistraccy zeszli na chwilę na jezdnię dla załatwienia pewnej nieskomplikowanej czynności. Inaczej byłyby 2 nieszczęścia.

SAMOBÓJSTWO. Marja Pryhoda usiłowała popełnić samobójstwo wypijając większą ilość jodyny. Powód samobójstwa nieznany.

DWA AUTA. Marjan Kamiński ze Zniesienia i Piróg Tadeusz kierując samochodami najechali wzajemnie na siebie. Samochody doznały uszkodzeń.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

Najstarszą instytucją oszczędnościową, założoną na terenie byłej Galicji, obecnie Małopolski, jest Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Po klęskach rozbioru społeczeństwo owiane hasłem przeciwstawiania się zakusom germanizacyjnym zaborcy, postanowiło wyeliminować z tętna życia gospodarczego wpływ, jaki wywierał w tym czasie Wiedeń na zubożałą i pozbawioną wszelkich organizacyj Galicję. Jednym ze środków tego przeciwdziałania zaborczej ekspanzji było założenie w roku 1843 Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, która obok powstałego w owym czasie Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, a przeznaczonego dla celów gospodarczych wielkiej własności ziemskiej, miała wywrzeć i wyeliminować zasiąg obcego kapitału w sferach drobnego przemysłu i handlu. Kasa taka przy ówczesnych stosunkach i swoim charakterze filantropijnym, — miała ogromne wychowawcze zadanie do spełnienia, gdyż oprócz ważności istnienia instytucji, w której szerokie warstwy społeczeństwa miały możność składania swoich drobnych oszczędności, zasilała drobne rękodzieło i handel tanim kredytem. Tem spełniała cele ekonomiczne i polityczno-narodowe, uniezależniając społeczeństwo od wpływów instytucyj finansowych obcych.

Wierna statutowym postanowieniom Kasa pracuje ofiarnie, a z czystego zysku przeznacza corocznie bardzo poważne sumy na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne. Zaufanie do instytucji rośnie z każdym rokiem, czego dowodem suma zaoszczędzonego kapitału wkładkowego, — który z końcem roku 1911 przekracza 112 miljonów koron.

Ten piękny rozwój instytucji hamuje nieco wielka wojna. Praca powojenna Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie stała się tem trudniejsza, że napotkała na brak zaufania człowieka powojennego do wszelkich instytucyj bankowych i oszczędnościowych; co więcej niepewna konjunktura gospodarcza nie była dla wielu zachętą do samego oszczędzania, a ogólny kryzys ekonomiczny świata postawił większą część społeczeństwa w stadjum niemożności oszczędzania.

Mimo wszelkie przeciwieństwa na jakie natrafiła Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie po wojnie w swoim postępie, nie straciła Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie na swojem znaczeniu.

Dzięki gwarancji Państwa Polskiego za wkładki, dzięki sumiennej i ostrożnej gospodarce władz zarządzających, które doprowadziły fundusz zasobowy, — zabezpieczający pokrycie możliwych strat do poważnej sumy 5 miljonów 200 tysięcy złotych, stoi Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie w rzędzie najpoważniejszych instytucyj naszego Państwa, a społeczeństwo całe darzy ją jaknajpełniejszem zaufaniem.

—ooo—

Lwów zawsze najpierwszy!

Z okazji skromnej amnestji podano do pism lwowskich pełną przechwałek informację, że lwowskie władze sądowe i więzienne najpierwsze w Polsce przeprowadziły amnestję, zwalniając już w piątek ub. tygodnia 200 więźniów. Tymczasem się okazało, że wśród owych 200 zwolnionych 17 było takich, którzy amnestji nie podlegają i trzeba będzie z powrotem sprowadzić ich do więzienia. Zdaje się z całej Polski jedyny Lwów odznaczył się tak kompromitującą omyłką. A stało się to z tego powodu, że we Lwowie sądy były poddane najgruntowniejszej sanacji.

Jak z tego widać, lwowianie pod każdym względem są najpierwsi.

ŚMIERĆ NA POLOWANIU. Ub. niedzieli zmarł na udar serca sędzia śledczy ze Lwowa dr. Peter. Dr. Peter wyjechał ze Lwowa rano na polowanie w okolicy Buska. Około godz. 12'30 dr. Peter zauważył uciekającego zająca, do którego strzelił. — W tej samej chwili runął na ziemię. Natychmiast złożono go do auta i poczęto jechać do Lwowa. — W drodze między Krasnem, a Glinianami dr. Peter skonał.

AUTO I TRAMWAJ. Wóz tramwajowy znak „1" jadąc ulicą Łyczakowską zderzył się z samochodem Romualda Brzezińskiego. Skutkiem zderzenia uszkodzone zostało auto.

NA SZYCHCIE. Wczoraj rano dwóch robotników zajętych w fabryce mydła przy ul. Kleparowskiej wpadło do kotła z wrzącą masą. Byli to robotnicy 22-letni Koenig i 26-letni Fleichman. Natychmiast wyciągnięto ich z wrzątku. W stanie groźnym odwieziono ich do szpitala. W kamieniołomach w Borkach Dominikańskich zginął przysypany ścianą głazów 35 - letni robotnik Piotr Kurka.

WŁAMANIE. Do mieszkania Anny Lebenzahl (Kołłątaja 5) włamali się jacyś sprawcy, którzy splądrowali mieszkanie, ponadto rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli gotówkę i kosztowności.

MORD NA TLE POLITYCZNEM. Dnia 29 bm. o godzinie 19 zamordowany został we wsi Poturzyca pow. Lwów wystrzałem z karabinu uciętego wójt gminy Iwan Zołtok. Morderstwo ma tło polityczne..

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Maleńka z Montparnasu".
ATLANTIC: „Ludzie za kratami".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Podniebny romans".
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian).
Liedtke).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Obcym wolno całować".
OAZA: „Wesoły porucznik".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Załoga śmierci" i „Marzenie" (Harry

Z TEATRU

—o—

WZNOWIENIE „OTELLA"

W porównaniu z poprzedniemi utworami Verdiego widzimy w „Otellu" postęp pod względem dramatycznym a więc dążność do wyraźnego i uproszczonego stylu. W „Aidzie" mamy widowisko pełne rożnorodnych tańców, pochodów itp., podczas gdy w „Otellu" takich efektownych scen prawie że niema, a wszystko ogranicza się na akcję ledwie trzech osób.

Gdy w r. 1887 w Medjolanie wystawiono „Otella", wielu chciało w tem dziele widzieć wpływ Wagnera. Wprawdzie zgadza się Verdi w „Otellu" pod wielu względami z zasadami Wagnera, lecz aby ten styl powstać miał dopiero pod wpływem muzyki Wagnerowskiej, może tylko ten twierdzić, kto nie zna „Don Carlosa", napisanego 20 lat przed „Otellem" i to w czasie, w którym Verdi tylko pobieżnie znał „Tannhäusera" i „Lohengrina", któreto dzieła nie dają jeszcze charakterystyki stylu Wagnera. Późniejszych dzieł Wagnera, w których przebija się z całą wyrazistością właściwy styl Wagnerowski („Pierścień", „Meistersingerzy", „Trystan" i „Parsifal"), Verdi, pisząc „Otella", wcale nie znał.

Muzyka do „Otella" jest wprawdzie odmienna od muzyki do „Aidy" lub „Traviaty", ale mimo to przebija w „Otellu" prawdziwy Verdi, duety lub tercety, polegające w dawnych jego operach na wspólnym, często i równoczesnym śpiewie, w „Otellu" oparte są na djalogu, podkreślonym orkiestrą i tylko gdzieniegdzie głosy łączą się razem. Symetrycznie zbudowaną, samoistną melodję słyszymy rzadziej, częściej zaś styl deklamatorski. Chór odgrywa w „Otellu" mniejszą rolę i tylko w akcie trzecim i na początku pierwszego dosięga potęgi chórów dawniejszych utworów Verdiego. Pierwsza połowa czwartego aktu niejako jest poświęcona Desdemonie. Rożek angielski i basowy klarnet nadają tej scenie trafny nastrój. Pieśń o wierzbie i „ave Maria" interesują bardziej instrumentacją, niżeli melodją. Druga połowa charakteryzuje okrutność Otella dramatycznemi zwrotami lub lirycznemi frazami, jako reminiscencją z pierwszego aktu. Całość „Otella" jest pod wielu względami nowa, oryginalna i zasługuje na uznanie i godne jest poznania. O przedstawieniu w nast. numerze.

Grd.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 1 listopada

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. 16.45: „Wartości wychowawcze techniki". 17.00: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 18.00: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom". 18.15: Koncert skrzypcowy. 18.30: Feljeton „Dzwony z Bruges". — 18.50: Rozmaitości. 19.05: „Rozmowa z młodymi i starszymi". 19.20: Słuchowisko z Warszawy: „Niesamowity gość". 19.50—23.40: Opera z Warszawy „Faust". W przerwie: Wiadomości sportowe.

Środa 2 listopada

9.00: Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. 11.00: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski. 16.00: „Lwowskie Campo santo". 16.12: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.40: „Ołtarz Wita Stwosza". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Albert Thomas i Franciszek Sokal". 18.00: Koncert z Warszawy. 18.55: Feljeton. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert religijny. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Arje i pieśni. 22.30: Muzyka z Warszawy.

Czwartek 3 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „Jak powstaje ołówek". 16.15: Lekcja francuskiego (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Polska i Moskwa za Wazów". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Bułgarska przyjaciółka Polski". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko: „Jesień". 22.15—23.30: Muzyka z Warszawy.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Zebranie członków we czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7, I piętro). Sprawy bardzo ważne.

RTPD. Zwołane na czwartek 3 bm. posiedzenie zarządu Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z powodu choroby tow. M. Kelles-Krauzowej nie odbędzie się.

Ze sportu

—o—

POLSKA PRZEGRYWA Z WŁOCHAMI. Po porażce naszych piłkarzy w Neapolu w stosunku 3:0 ubiegłej niedzieli, nasza reprezentacja pokonana została w Genui w stosunku 5:0.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU POGONI. Ubiegłej niedzieli na boisku Pogoni odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówne i, Pławczyka, Sokajskiego i Kusocińskiego. Przebieg zawodów był nieciekawy, nadto zmienić musiano program z powodu „życzeń gościa" Kusocińskiego, który dopiero dał się „uprosić" do biegu na 2 km. Rozpatrując sprawę przez pryzmat „skończenia sezonu" Kusociński miał wyrazić się „dla mnie się już sezon skończył", musimy zauważyć, że Lwów przyzwyczajony jest oglądać sportowców bez „muszek w nosie". Że złośliwość czy ilość tych muszek proporcjonalna jest do ilości czy jakości monety, mógłby coś o tem powiedzieć prezes związku lekkoatletycznego w Katowicach... Nolens volens... niechże sobie ma Warszawa Kusego genjusza na pokaz i nie pokaz, we Lwowie wolimy talenty bardziej amatorskie. Jeszcze jedno... urodzić się z takiem sercem, czy nogami, to przypomina wygrany los na loterji. Przeciwstawieniem p. Kusocińskiego była Walasiewiczówna i Pławczyk. Techniczne wyniki są:

Bieg 80 metrów pań: Walasiewiczówna zgłasza próbę pobicia rekordu polskiego i daje konkurentkom swym 8 metrów wyrównania: 1) Skalska (AZS — Lwów) 10 sek. (8 metrów wyrównania); 2) Iza (Lechja); 3) Walasiewiczówna 10,3 rekord Polski Breuerówny pobity o 1/10 sekundy.

Skok w dal panów: 1) Prusak (Pogoń) 6'40 mtr.; 2) Morończyk (SM) 6'29 mtr.; 3) Pławczyk skoczył poza konkursem 6'19 mtr.

Bieg 110 metrów przez płotki: 1) „Prusak" (P.) 15'8 sek., rekord okr.; 2) Dubena (P.) 16'2.

Rzut oszczepem panów: 1) Lokajski (Warszawianka) 57'38; 2) Pławczyk 52'3.

Bieg 800 metrów pań: 1) Sztafeta w składzie Mania (Dr.), Jadźka (AZS) Dzidka (Lechja) 100, 300, 400 mtr. w czasie 2:22; 2) Walasiewiczówna 2:24.4 Zgłoszona próba pobicia rekordu nie powiodła się.

Bieg 100 metrów panów: 1) Łańcucki (P.) 11 sek.; 2) Dubena (P.) 11'2.

Rzut dyskiem pań: 1) Walasiewiczówna 33.22; 2) Dzidka (L.) 23.32.

Skok w wyż: 1) Pławczyk 184.5 cm.; 2) Lokajski 176; 3) „Prusak" 171. Prusak poza konkursem przeskoczył 179 cm.

Skok w dal pań: 1) Walasiewiczówna 533 cm.; 2) Skalska (AZS) 459 cm.

Bieg 2 klm.: Kusociński daje Sawarynowi 40 m. wyrównania: 1) Kusociński 6:06.7; 2) Sawaryn (P) 6.15.

Skok o tyczce został przerwany z powodu ciemności, przyczem Kluk przeskoczył 3.60 m.

LIGA—ŚLĄSK 1:0. Reprezentacja ligi z reprezentacją graczy śląskich rozegrała ubiegłej niedzieli spotkanie zakończone zwycięstwem ligowców w stosunku 1:0.

KTO WEJDZIE DO KLASY A? Ognisko (Jarosław)—Jutrzenka (Lwów) 5:0. Janina (Złoczów)—Stanisławowia 7:1. W tabelce prowadzi Korona ze Sambora przed Stanisławowią i Janiną.

POGOŃ I B—HASMONEA 2:1.
POGOŃ (LIGA)—UKRAINA 2:1.
AZS—RKS 4:2.
LECHJA—TSL 3:1.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O ZABÓJSTWO STRAŻNIKA MIEJSKIEGO PRZEZ WYWIADOWCĘ POLICJI

Głośna sprawa zastrzelenia miejskiego strażnika akcyzowego Władysława Maluty przez wywiadowcę polic. Franciszka Polińskiego znalazła wczoraj swój epilog w sądzie.

Przypominamy pokrótce tę krwawą scenę, zakończoną śmiercią niewinnego człowieka.

Dnia 10 marca br. po godz. 10 wieczór ulicą na Błonie przechodził Władysław Maluta w towarzystwie strażnika akcyz. Marjana Stokłosy. Obaj byli dobrze zawiani. Przechodzący tamtędy wywiadowca Poliński po krótkiej utarczce słownej z Malutą i Stokłosą strzelił kilkakrotnie z rewolweru w kierunku Maluty. Strzały okazały się śmiertelne.

Prokuratura oskarżyła Polińskiego o zbrodnię zabójstwa. Rozprawa odbyła się przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem sę. Tertila.

Oskarżony bronił się, że działał w myśl instrukcji służbowej, że został napadnięty przez Stokłosę i Malutę, że nacierali oni na niego parokrotnie, bijąc go jakimś przedmiotem zwiniętym w kółko.

— Gdy zagroziłem — bronił się oskarżony — że jestem z policji i że będę strzelał, wtedy Stokłosa, rozpiąwszy płaszcz, miał powiedzieć: „Strzelaj", — przyczem użył nieprzyzwoitego wyrażenia. Ten Stokłosa — twierdzi oskarżony — groził mi przytem rewolwerem. Przyznaje jednak, że przy późniejszej rewizji żadnej broni przy nim nie znaleziono.

Oskarżony broni się dalej, że pierwsze strzały oddał w powietrze, później, gdy Maluta i Stokłos pomimo ostrzeżeń, bili go dalej, wtedy zasłoniwszy twarz strzelił w stronę Maluty, „prawie" nie mierząc.

Oskarżony zeznaje, że Maluta ranny już usiadł na stopniach jednego z domów i powiedział do Stokłosy: „Maniek mnie nic nie jest". Wtedy oskarżony strzelił do niego jeszcze raz!

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony wyjaśnia, że wojewódzka komenda P. P. po przeprowadzeniu dochodzeń, stwierdziła, że oskarżony użył broni w myśl regulaminu.

Świadek Marjan Stokłosa opisuje zajście, przeczy jakoby groził oskarżonemu jakąś bronią, nie może sobie przypomnieć, czy Maluta uderzył oskarżonego, przypomina sobie natomiast dokładnie, że gdy zwrócił oskarżonemu uwagę, już po strzałach, że Malutę można jeszcze ratować, oskarżony krzyknął jeszcze do niego: „Ręce do góry, bo będę strzelał".

Celem wezwania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. Golczewski, bronił dr. Żywicki, stronę poszkodowaną zastępował dr. Hersztal.

Z PROWINCJI

STRASZNA ŚMIERĆ TROJGA DZIECI. Dnia 28 zm. około godz. 16'30 dzieci Tomasza Pokała z Rokitnicy pow. lwowskiego, a to: Anna lat 6, Marja lat 3 i Michał lat 1½, pozostawione bez dozoru w domu, bawiąc się zapałkami spowodowały ogień w łóżku i z powstałego dymu podusiły się na śmierć. Winę ponosi matka Ahafja Pokała. Dochodzenia w toku.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.